Dodatek do Nr. 129 „Dziennika Poznańskiego.“

DZIENNIK
IV. ZJAZDU
LEKARZY I PRZYRODNIKÓW POLSKICH
W POZNANIU.

POD REDAKCYĄ DR. JÓZEFA KUSZTELANA.

Nr. 4.	Czwartek, 5 Czerwca.	1884.

Członkowie IV. Zjazdu Lekarzy i Przyrodników polskich otrzymują Dziennik bezpłatnie.
Dla nieczłonków wynosi prenumerata za 5 numerów *3 marki.*
Główny skład Dziennika Zjazdu w księgarni M. Leitgebra i Sp. (Wilhelm. ul. 8.)

W. KWIATKOWSKI

Poznań, Wilhelmowski Plac Nr. 14

(narożnik ulicy Teatralnéj)



poleca swój obficie zaopatrzony 6

skład roślin doniczkowych egzotycznych i k iatów, pracownią bukietów, wieńcy i t. d.

Zakład ogrodniczy: Górna Wilda Nr. 31.

☞ NB. **UCZNIA** potrzebuję zaraz — ale porządnego i sprytnego chłopca.

Najstaranniéj assortowana księgarnia.

Najzasobniejszy skład i wypożyczalnia nut.

Czytelnia dzieł najnowszych.

Wypożycz. pism czasowych. 22

Czyt. w jęz. ang., franc., niem. i polskim.

Generalna ekspedycya pism czasowych.

M. Leitgeber i Spółka

Księgarnia sortymentowa i nakładowa.



FABRYKA

gorsetów i wyrobów ortopedycznych

J. KISTLER



Poznań, Berlińska ul. 8

poleca swe ogólnie za bardzo praktyczne i skuteczne uznane fabrykaty, a mianowicie:

gorsety ortopedyczne dla figur słabych i ułomnych,
bretele „ krzyżowe sznurowane na łopatkach, (3
„ „ do prostego się trzymania wypukłych i zrównania nierównych łopatek,
gorsety ortopedyczno-elastyczne,
gorsety dla dzieci, od roku począwszy, w różnych praktycznych wyrobach i
gorsety luksusowe i toaletowe.

Okazy powyższych przedmiotów znajdują się na wystawie lekarsko-przyrodniczéj.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

w Poznaniu, Wodna ul. 25, poleca:

Dzieła Adama Mickiewicza jedyne zupełne, przez dzieci Autora dokonane wydanie. 10 tomów Cena 30 M., w ozdobnéj oprawie z portretem autora na okładce 40 M.

Utwory Zygmunta Krasińskiego [lwowskiem wydaniem nie objęte]. Cena 1 M., w ozdobnéj oprawie z portretem Autora na okładce 2 M.

Spis rycerstwa polskiego walczącego z Janem III. pod Wiedniem oraz szyk bojowy wojsk polskich i sprzymierzonych d. 12 Września 1683 r. Z portretem Jana III, tablicą szyku bojowego, tablicą herbów rycerstwa i planem bitwy wiedeńskiéj. Cena 1 M.

— Toż samo na welinie 2 M. W pięknéj oprawie 4 M.

Wisłocki Wł. Dr. Bibliografia jubileuszowego obchodu 200-letniéj rocznicy potrzeby wiedeńskiéj w r. 1683, z ryciną apoteozy króla Jana III. dłuta p. Welońskiego. Lwów 1884, 4 o. IV i 108 str. Na welinie. 2.40 M.

Medale Jana Sobieskiego bite na pamiątkę dwóchsetnéj rocznicy zwycięztwa wiedeńskiego, z popiersiem króla i herbami Polski i Litwy: I. medal wielkości dwumarkówki, posrebrzany 50 fen., pozłacany 75 fen. II. medal wielkości talara, mosiężny 60 fen., pozłacany 1,50 M.

Medale te nabyć można z uszkami i bez. (11

Wyszło:

UWAGI
o nakładach melioracyjnych
w obec nowego kierunku gospodarstwa

napisał

Edward Brudzewski.

Z ryciną. — Cena 1 Mrk., franko 1,03 Mrk.

Drukarnia J. I. Kraszewskiego w Poznaniu.

Dr. W. Łebiński.

Także w księgarni **C. F. Piotrowskiego,** Plac Wilhelm., Hotel du Nord.

J. ZEYLAND
fabryka mebli i wyrobów stolarskich budowlanych

w Poznaniu, 40

Wielkie Garbary 49.

FELIKS GRUSZCZYŃSKI
restauracya pierwszorzędna połączona z ogrodem

przy Wrocławskiéj ul. Nr. 18 i Strzeleckiéj ul. Nr. 3,
w samym środku miasta Poznania, 7

poleca obiady od godz. 1—3éj tak w abonamencie jako i po za domem; potrawy o każdéj porze czasu dziennego, delikatesy stósownie do pory roku odpowiednie, wina i wódki rozmaite tak samo piwa wyborowe w różnych gatunkach, kulmbachskiego nie wyłączając.

Wielka wyprzedaż po znacznie zniżonych cenach.

SOBIESCIANA.

Stare przedmioty złote i srebrne skupuję i płacę najwyższą cenę.

Garnitur złoty z Sobieskim i Polskm Orłem, zamiast	55,—	tylko	50,—	Mrk.
„ srebrny „ „ „ „	24,—	„	21,—	„
para guzików złotych do mankiet z Sobieskim, zamiast	36,—	„	33,—	„
„ „ wielkich srebrnych „ „	9,—	„	7,50	„
„ „ małych „ „ „	6,—	„	4,50	„
medal złoty z Sobieskim i pięknym napisem 2½—5⁴/₂ ‡ od	33,—	do	60,—	„
„ srebrny wielki . . . . zamiast	5.—	tylko	4,—	„
„ „ mały z Sobieskim i Matką Boską zamiast	2,—	„	1,75	„
„ z bronzu „ „ „ „ „	—,40	„	—,30	„
„ z brytaniki „ „ „ „	—,20	„	—,15	„
„ pozłacany „ „ „ „	1,25	„	—,75	„
„ posrebrzany „ „ „ „	1,—	„	—,50	„

špilka wielka srebrna 1,50 M., mała 1,25 M. (44

Stare przedmioty złote i srebrne skupuję i płacę najwyższą cenę.

M. Kudliński, złotnik i jubiler w Poznaniu, św. Marcin 66.

Superfosfaty amonjakalne,
Superfosfaty z guana i pyłu kostnego,
Superfosfaty z kości parzonych,
Pył z kości parzonych,
Pył z krwi,
Saletrę chilijską,
Siarkan amonjaku,
Kainit i sole potażowe,
Kwas siarczany i t. d.

poleca pod gwarancyą zawartości pod przystępnemi warunkami

Dr. Roman May

Fabryka chemicznych nawozów

w Starołęce pod Poznaniem.

Kantor i skład przy Wilhelmowskiéj ul. Nr. 20 w Poznaniu, naprzeciw „Grand Hotel de France.“

W Księgarni

J. B. Langiego w Gnieźnie

do nabycia (38)

HISTORYCZNY

Przewodnik po Gnieźnie

i jego Kościołach

ułożył **Ks. Stanisław Gdeczyk.** Cena 60 fen.

Najnowsze fotografie widoków miasta Gniezna,
kościołów, wnętrza katedry, drzwi śpiżowych etc.

Format Cabinet 1 Mk. Format Visite 50 fen.

Dwie rozprawy
Dr. Koszutskiego.

1. „O stósunku dyfteryi do krupu i o jéj wyłącznie lokalnem leczeniu jednochlorkiem rtęci.“
2. „Etyjologia i leczenie choleryny niemowląt i dzieci. — Nabyć można w księgarniach panów

M. Leitgebra i Spł., Wilhelmowska ulica. **Cybulskiego,** Grand Hôtel de France. **C. F. Piotrowskiego,** Hôtel du Nord.“ (41)

KSIĘGARNIA
A. Cybulskiego

w Poznaniu

Grand Hotel de France

zaopatrzona

we wszelkie nowości
z literatury polskiéj,
francuzkiéj, niemieckiéj

poleca

1, Skład i wypożyczalnią nut,
2, Dzieła klasyków polskich, francuzkich, niemieckich, angielskich,
3, Książki szkólne,
4, Dzieła illustrowane,
5, Książki do nabożeństwa w skromnych i eleganckich oprawach,
6, Czytelnie polską, francuzką, niemiecką, angielską.
7, Ekspedycyą wszelkich czasopism
(28) **etc. etc.**

Nakładem moim wyszedł w **drugiem wydaniu:**

Popularny wykład

o budowie,

pożywieniu i pielęgnowaniu

ciała ludzkiego

podług **najnowszych** źródeł, napisał

Dr. Stanisław Jerzykowski

z 31 drzeworytami w tekscie. (Treść: I. O budowie ciała ludzkiego. II. O pokarmach. III. O pielęgnowaniu ciała ludzkiego. IV. **Co czynić w nagłych chorobach?)** Stron 8° 271. Cena 3 Mr.

Za nadesłaniem należytości wyseła franko

Drukarnia

J. I. KRASZEWSKIEGO

w Poznaniu.

Dr. W. Łebiński.

☞ Nabyła także na skład księgarnia **C. F. Piotrowskiego i Sp.,** Pl. Wilhelmowski Nr. 3 (Hotel du Nord).

Nr. 4. CZWARTEK. Nr. 4.

DZIENNIK CZWARTEGO ZJAZDU

LEKARZY I PRZYRODNIKÓW POLSKICH.

Poznań, dnia 5 Czerwca 1884.

POD REDAKCYĄ DR. JÓZEFA KUSZTELANA.

Posiedzenia sekcyjne.

Sekcya chirurgiczna.

Sprawozdanie z drugiego posiedzenia sekcyi chirurgicznéj dnia 3 Czerwca o 9 rano.

Prof. dr. Janowsky ma wykład o korzyściach endoskopu, szczególniéj pod względem dyagnostycznym i sądzi że także pod względem leczenia nietylko ściśle umiejscowionych, ale także na większe przestrzenie rozciągających się chorób cewki moczowej ma endoskop przyszłość. Podaje bliższe szczegóły o ciekawym wypadku wyprysku cewki moczowéj (Herpes urethrae) oraz o wypadku, gdzie przy chorym na herpes universalis mierny wypływ z cewki moczowéj oraz bóle w cewce się ukazały i gdzie wyprysk cewki moczowéj w tylnéj części jamistéj (pars cavernosa urethrae) się zjawił. Obraz endoskopiczny okazywał mierne przekrwienie, okrągłe nadżarcia nabłonka, refleksy świetlne znikły, a figura centralna w endoskopie była nieco skrzywioną. Nadżarcia nabłonka stojące w małych gromadkach, ich wygląd oraz objawy poprzednie uprawniają do stawienia rozpoznania wyprysku cewki. Daléj zastanawia się J. nad owymi lokalnymi zmianami nabłonka cewki, które pod nazwą umiejscowionego bujania nabłonka są znane. (Wykład ten będzie w zupełności podanym w „Przeglądzie lekarskim krakowskim.)

Profesor Obaliński dziękując prelegentowi za ciekawy wykład, okazujący wielki pożytek endoskopu, jest także zdania, że przyrząd ten nietylko pod względem rozpoznania, ale i pod względem leczenia, jest pełnym wartości.

Dr. Szram, z Krakowa, mówi następnie: O wyłuszczeniu wola, podając sposób postępowania na klinice profesora Mikulicza przy téj operacyi. W ostatnich latach śmiertelność przy téj operacyi, będąca niegdyś bardzo znaczną, dzięki metodzie przeciwgnilnéj i ulepszonéj technice, znacznie się zmniejszyła we wszystkich klinikach. W klinice Mikulicza z 13 operowanych wypadków, nie umarł żaden. Mikulicz w razach gdzie może pozostawić część, choćby małą, zdrowego gruczołu tarczykowego, pozostawia takową. Ze względów tylko kosmetycznych operacyi zwykle nie podejmuje i nie uważa jéj w takim razie za uprawnioną. Tracheotomyi zdołano zawsze uniknąć. Przypadków zmiękczenia chrząstkowych pierścieni tchawnicy nie spostrzegano, również nie spostrzegano przypadków groźnéj duszności po operacyi. Za to tetanią, ową chorobę nie tak rzadko przez lekarzy wewnętrznych, szczególniéj francuzkich, jako samodzielne cierpienie obserwowaną, a po operacyach jedynie po wyłuszczeniu wola występującą, widziano z tych 13 wypadków operacyi 3 razy w klinice Mikulicza. Z tych wypadków

13 zestawił Weiss
3 podał Reverdin
1 podał L. Szuman
3 obserwowano w klinice Mikulicza.

W jednym wypadku (chłopak 24-letni) obserwowano po tetanyi chorobę, którą Kocher jako cachexia strumipriva opisał, a którą pierwszy Reverdin w 5 wypadkach spostrzegał.

W dyskusyi nad tym przedmiotem prof. Obaliński podaje w kilku słowach szczegóły wypadku w Centrbl. f. Chirurgie przezeń opisanego, a śmiertelnego zejścia po operacyi wyłuszczenia wola dotyczącego. W tym wypadku istniały już przed operacyą we wnętrzu narośla ropnie, wskutek wstrzykiwań jodyny powstałe, które zdaniem jego ropnicę (pyaemia) spowodowały. Uważa wstrzykiwania jodyny za czynność nieraz bardzo szkodliwą.

Dr. L. Szuman zaznacza, że widział w jednym wypadku tetanją po wyłuszczeniu wola, któréj jednakże przy bardzo wybitnych innych

cechach, brakowało tak zwanego objawu Trousseau'a.

W innym wypadku widział przez trzy dni trwające zapalenie oskrzeli ostre z przemijającą wysoką gorączką. Rana zaś zgoiła się bezpośrednio, pod jednym opatrunkiem. Operacyą wykonywał dotychczas 3 razy z zejściem zawsze pomyślnem.

Co dotyczy wstrzykiwań w wola to w danych razach uważa wstrzykiwanie 1% rozczynu kwasu osmowego za lepsze niż niebezpieczne nieraz wstrzykiwanie półtorachlorku żelaza (Liquor ferri sesquichlorati), niż wstrzykiwanie jodyny lub rozczynu arszenikowego.

Dr. Krzyżagórski widział w 2 wypadkach przez siebie leczonych znakomite skutki po wstrzykiwaniu jodyny.

Dr. Szram odpowiada, że mało skutków pozytywnych po wstrzykiwaniu jodyny obserwował.

Dr. Obaliński leczy wole cystyczne podobnie, jak Volkmann wypadki hydroceles, tj. za pomocą nacięcia, zeszycia skóry z brzegiem przeciętéj błony jamę wola wyściełającéj, założenia rurki sączkowéj i opatrunku uciskowego.

Dr. Wehr poleca równie jak dr. Obaliński i dr. Szram wielką staranność pod względem antyseptyki przy injekcyi jodyny, daléj przytacza dr. Wehr, że wstrzykiwał także sublimat w rozczynie wodnym (1:1000).

Dr. Podciechowski uważa, że wywołane za pomocą sublimatu podrażnienie, najlepiéj działa na wessanie wola.

Dr. Pernaczyński przytacza przypadek wola, w którym nastąpiła pomimo wszelkich leków wewnętrznych i zewnętrznych śmierć przez uduszenie, ponieważ chory nie poddał się operacyi.

Trzecie posiedzenie dnia 3 Czerwca o 3 po południu.

Dr. Wehr ze Lwowa czyta o przeszczepieniu raka.

Streścił najprzód fakta przemawiające za teoryą Cohnheima „o płodowych zawiązkach nowotworów“, następnie na podstawie zebranéj literatury dowiódł, że stanowcze twierdzenie Cohnheima, jakoby nie był znanym żaden fakt świadczący o możliwości przeniesienia raka z jednego indywiduum na drugie, jest nie zupełnie zgodne z prawdą (dośw. Langenbecka, Follin'a, C. O. Webera, Goujon'a, Hyvert'a) i owszem na podstawie własnych doświadczeń, podjętych na psach z początkiem b. roku w pracowni Szkoły weterynaryi lwowskiéj, wraz z prof. anatomyi tejże szkoły Kol. Kadyj, doszedł dr. Wehr do wniosków:

1) Że liczne nieudane doświadczenia poprzednich badaczy z tego powodu nie roztrzygają téj kwestyi, ponieważ do rany po zaszczepieniu przyłączało się zwykle zapalenie, które w dośw. dr. Wehra nie miało nigdy miejsca, przy zachowaniu pewnych ostrożności antiseptycznych.

2) Że w doświadczeniach przez niego podjętych występowały niemal de regula po zabliźnieniu się rany per primam guzki w miejscu zaszczepienia pod skórą, które powiększały się przez 4—6 tygodni a następnie de regula ulegały rezorpcyi, dochodzące wielkości orzecha laskowego. Guzki te badane szczegółowo okazywały budowę histologiczną niemal indentyczną z nowotworem do przeszczepienia użytym.

3) Wyniki dotychczasowe bynajmniéj nie dozwalają wyprowadzać wniosku, jakoby kwestya przeszczepialności raka była już rozstrzygniętą, lecz tylko popierają zapatrywanie Virchow'a, że wszystko zależy od wykrycia korzystnych dalszemu rozwojowi warunków, aby nowotwór przeszczepiony mógł rozwijać się daléj na nowem indywiduum.

Wykrycie tych warunków będzie celem dalszych doświadczeń. — (Praca całkowita ukaże się w Przeglądzie lekarskim).

Homme zapytuje, czy były jakie znaki przerzutów ogólnych (metastasis) u psów szczepionych rakiem.

Wehr odpowiada, że takowych nie spostrzegł.

Szram uważa objaw znikania narośli zaszczepionych przez Wehra, za przemawiający za tem, iż nowotwory te mimo podobnéj budowy histologicznéj nie były natury złośliwéj.

Następnie wykłada dr. Rydygier pokrótce o korzyściach niektórych uproszczeń metod opatrunkowych przeciwzakaźnych. Poleca w szczególności watę sublimatową drzewną Bruns'a (Sublimatwoll-Watte), t. j. watę zmięszaną z wełną drzewną sublimatową (Sublimatholzwolle, Bruns, Walcher). Daléj pokazuje podkładki Leisrink'a z mchu prasowanego.

Rydygier, Wehr, Obaliński uważają że sublimat jest pewniejszym od karbolu pod względem zabezpieczenia operowanych od róży przyrannéj (erysipelas).

Następnie ma prof. Janowski (z Pragi) wykład „o wysypkach pojodoformowych“. J. uważał kilkakrotnie wysypki lokalne, a nawet ogólne (erythema, eczema, erythema bullosum, purpura) po opatrunku jodoformowym. Przytem lekka gorączka około 38° C.

Jeden wypadek dotyczył operacyi dymienic pochwinowych (wsypanie jodoformu w ranę i gaza jodoformowa), drugi wyskrobania tocznia (lupus).

Trzeci wypadek dotyczył gumma exulcerans na lewem przedudziu, przy którym powstało erythema bullosum nie w koło rany, lecz na piersiach i na okolicy biodrowéj.

Dr. Obaliński zaznacza, że nie może używać jodoformu z powodu że dostaje wysypki skórnéj, jeżeli przez dłuższy czas wykonuje opatrunki jodoformowe.

Dr. Czarda (z Pragi) widział wypadek zatrucia jodoformem w skutek w dmuchiwań jodoformu w nozdrza, połączonego z zapaleniem nerek po bardzo małéj dawce wdmuchniętego jodoformu.

Dr. Szuman obserwował wypadek zatrucia jodoformem po operacyi przez jednego z chirurgów niemieckich w miejscowości pobliskiéj Torunia robionéj (resectio coxae duplex), przy któréj operator wsypał w obie nie zeszyte rany może po 10 gramów jodoformu i obłożył je gazą jodoformową. Gwałtowne objawy zatrucia jodoformowego, jakie po pewnym czasie w tym wypadku wystąpiły, zdołał Sz. wstrzymać jeszcze przez natychmiastowe usunięcie jodoformu z ran pacyentki. Objawy ustąpiły po zmianie opatrunku na sublimatowy, przy czem wewnętrznie zadawano Liquor Kali acetici.

Dr. Szram powiada, iż na mocy licznych doświadczeń używania jodoformu z dobrym skutkiem w klinice Mikulicza polecić może jodoform, jednakże tylko w ilościach bardzo małych 1—2 gramowych i w formie muślinu jodoformowego.

Sekcya psychiatryi, hygieny, medycyny sądowéj i publicznéj.

II. Posiedzenie poranne.

Sprawozdawca dr. Laskiewicz.

Przewodniczący prof. dr. Blumenstok, sekretarz dr. Laskiewicz. Obecnych członków 19. Posiedzenie rozpoczęto o $9^1/_2$ rano. Uwolniono sekretarza od czytania protokułu z ostatniego posiedzenia. Przewodniczący donosi, iż odczyt prof. dr. Maixnera przez omyłkę dostał się do spisu odczytów sekcyi hygieny, należy właściwie, jako kazuistyczny, do sekcyi medycyny wewnętrznéj. Dr. Kempiński oświadczył, iż odczytu mieć nie będzie.

Dr. Jendl-Sausenhofen, lekarz pow. ze Starego Miasta miał odczyt „o stósunkach hygienicznych górniczych klas ludności w Galicyi,“ odnośnie do kopalń soli w Wieliczce i Bochni, nafty i wosku w Borysławiu, Stebnikach i Drohobyczu; rozwodzi się o trybie życia, mieszkaniach, pożywieniu, napojach, odzieży, obyczajach, nałogach, o rodzajach zatrudnień, o rozwoju ciała i ducha, o nizkim stopniu oświaty i złem prowadzeniu się robotników, o stósunkach klimatycznych, hygienicznych i zdrowotnych, o wypadkach i różnych chorobach robotników, o rozszerzeniu się niemal epidemicznym nałogu samogwałtu u młodzieży, wywołującéj różne cierpienia nerwowe i umysłowe, nawet padaczkę.

W dyskusyi dr. Laskiewicz oświadcza z doświadczeń swych w praktyce i literaturze psychiatrycznéj, że wprawdzie samogwałt może wywołać niedołęztwo umysłowe i płciowe, osłabienia, drażliwość, ogłupienie, lecz nie było naukowe obserwowanego przypadku, by samogwałt prowadził do rozwoju epilepsyi. Były to może napady padaczkowate (epileptoide, epileptiforme Anfälle), towarzyszące często porażeniu postępowemu, a całkiem różne od typowéj epilepsyi. Samogwałt jest nałogiem rozszerzonym wszędzie w różnym stopniu; związku z górniczym zajęciem nic ma. Zwracając uwagę na częstość Nystagmos u robotników w kopalniach węgla, pyta dr. Laskiewicz prelegenta, czy obserwował ten objaw w kopalniach nafty, wosku i soli.

Dr. Obtułowicz zapytuje prelegenta co do częstości ślepoty dziennéj lub wieczornéj u górników i czy spostrzegał u górników niekiłową, guziczkową wysypkę, którą miał sposobność widzieć. Epilepsya przysposabia do samogwałtu a nie odwrotnie.

Radzca Motty pyta, czy używano preparatów naftowych w chorobach płuc.

Dr. Lachowicz podnosi częstość samogwałtu u klas wykształceńszych, częściéj w miastach jak u ludu na wsi.

Dr. Żuliński: Leków naftowych używają z dobrym skutkiem w niektórych chorobach płuc. Wpływ pracy w kopalniach naftowych jest o wiele mniéj szkodliwym zdrowiu, jak praca w kopalniach rtęci i ołowiu. Nafta zdaje się chronić od niektórych chorób zakaźnych.

Dr. Czarnecki nie zgadza się z niektóremi twierdzeniami prelegenta, np. sam post nie wywołuje wszystkich tych ciężkich chorób, o których prelegent wspomina, a które zresztą z górnictwem wspólnego nic nie mają.

Prof. dr. Blumenstok mniema, że ustęp o samogwalcie niewłaściwie do odczytu się dostał; wierzy, że padaczka czyni chorych skłonnemi do samogwałtu, ale są i przykłady, że skutkiem samogwałtu powstały napady podaczkowate, które także się zdarzają w degeneracyi umysłowéj skutkiem alkoholizmu. Obrażenia u górników są częstemi i to pewnego rodzaju, np. zasypanie, uduszenie przez gazy trujące itd. Kopalnie mniejsze z niekorzystnemi warunkami hygienicznemi, np. przy wadliwych windach, spustach (Fahrstühle), przy braku wentylacyi, winne być zamykane.

Dr. Zaremba sądzi, że inteligencya górników nie wiele się różni od stopnia wykształcenia okolicznego ludu niegórniczego, że więc ten ro-

dzaj pracy nie musi źle wpływać na rozwój władz umysłowych. Zapytuje, czy sól w kopalniach chroni poniekąd od pewnych chorób, zwłaszcza zakaźnych, tak jak nafta.

Dr. Czarnecki dodaje, że znana religijność ludu polskiego może go chroni od wykroczeń płciowych.

Dr. Laskiewicz związku między temi dwiema okolicznościami nie widzi; przeciwnie podaje, iż największe podniecenia płciowe — w zboczeniach umysłowych właśnie u osób bardzo pobożnych spostrzegano.

Dr. Chłapowski podnosi ważność badań moczu przez Zülzera, Cazenave'a i innych, którzy w przeciążeniu umysłowym, w samogwałcie i epilepsyi zwiększenie ilości siarczanów i fosforanów, a więc silnego rozkładu istoty nerwowéj udowodnili.

Dr. Żuliński badał mocze w przeciążeniu umysłowym u onanistów, w chwilach spokoju i w napadach u epileptyków itd., znalazł zmniejszenie ilości uropheiny, zaś zwiększenie uroxantyny, nawet wtedy, gdy w skutek lęku na pozór bezbarwny mocz był wydzielany. Kwestyę tą podniósł już wczoraj w swym odczycie.

Dr. Chałupczyński: W wojsku, w marszach, gdy nie ma w gronie jego kobiet, samogwałt u żołnierzy jest częstym. Związku między padaczką a samogwałtem dopatrzyć także nie może; padaczka częstszą jest w dzieciństwie, gdy sperma się nie wydziela.

Na niektóre interpelacye i zarzuty poprzednich mówców odpowiada dr. Jendl: Zboczeń wzroku lub wysypek nie spostrzegal; zostaje przy swym twierdzeniu, iż samogwałt padaczkę wywołać może i że tylko koprostaza, u górników częstszą być mająca, — zapewne w skutek szkodliwych wpływów postów, — właśnie cały wspomniany szereg ciężkich chorób i przypadków wywołuje; pobyt w szybach naftowych zdaje się korzystnie wpływać na przebieg chorób płuc.

Dr. Kłodzianowski, b. lekarz nadworny exkedywa Egiptu i delegat Austro-Węgier do między-narodowéj komisyi sanitarnéj tamże mówi „*O cholerze w Egipcie.*“ Prelegent zwięźle i treściwie rozwija obraz społecznych stósunków zdrowotnych w Egipcie, w kraju, w którym o jakichkolwiek zarządzeniach hygienicznych mowy nie ma, w którym władze przepisy hygienii obchodzić umieją i tylko wtenczas jako tako się do nich stósują, gdy podczas epidemii połowa ludności pewnéj miejscowości wymrze. W miastach nie ma murowanych lub nawet ogrodzonych wychodków; lud potrzeby swe oddaje najczęściéj w dołach pod gołym niebem. Padliny zwierząt, często bardzo koni, nieraz w okropny sposób ginących całemi stadami wskutek zarazy, zawsze jeszcze bywają rzucane do Nilu, którym czasem jechać nie można wskutek nagromadzenia się téj padliny, tamującéj drogę. Tym czynnikom przypisano, zwłaszcza ze strony angielskiéj, powstanie epidemiczne cholery w Damiecie w r. z.; mówiono nawet o na ludzi przenoszonéj zarazie bydlęcéj. Prel. konstytuje jednak, że oczyszczenie Nilu nie wpłynęło wówczas korzystnie na przebieg téj gastro-enteritis epidemicznéj, gwałtownéj zwłaszcza u dzieci, — i że jarmarki w Damiecie co rok się odbywają, podobnéj endomicznéj zaś choroby tamże dotąd nie spostrzegano. Zawsze choroba była identyczną z cholerą i zawsze i wszędzie dał się udowodnić związek między tą chorobą, a jakiemkolwiek przypadkowym zawleczeniem jéj z Bombaju. Sami Anglicy najmują do swych okrętów robotników w Indyach i wiozą ich przez kanał suezki. Kwarantanna dozwala na taki przejazd bez zatrzymania się, alеż i przejazd ten okrętu z ludźmi, dotkniętemi początkami téj choroby, zdaniem preleg. nie może czasem zostać bez wpływu. Drogami przecie i wodą bywa cholera zawleką. Anglicy początkowo nie zgadzali się na ustanowienie kwarantanny w Damiecie w r. 1883, uważając chorobę wówczas grasująca za dur zwierzęcy, w przeniesieniu na człowieka jako ostrą gastroenteritis endemica. Dopiero dr. Hunter nie mógł zataić, iż to była zwykła cholera. Według Fauvella, miejscowość nawiedziona przez cholerę, przez 10 lat bywa wolną od ponownego wybuchu. Komisya międzynarodowa sanitarna ma trudne zadanie, w łonie jéj niekiedy zgody nie ma; trzeba bardzo pilny mieć nadzór nad władza, aby zdezinfekcyonowała siarkanem żelaza i chlorkiem wapna kloaki, aby temi płynami ulice skrapiała, płukała wodą morską za pomocą pomp kanały, aby szybko budowała lazarety, kanały, bieliła domy ubogich. Co do objawów chorobowych w cholerze spostrzegł prel. 2 rodzaje śmierci: jeden, przy którym przy prawidłowym oddechaniu, czynność serca pomału słabnieje; drugi, przy którym czynność serca jest mało zboczoną, respiracya zaś staje się nieregularną i coraz słabszą. Chorobą tą dotknięci czasem bez pomocy lekarza do zdrowia przyjść mogą. Prel. podnosi ważność użycia i specyficzny błogi wpływ kwasów, np. kw. cytrynowego, limoniady na cholerę; dobrze działają: bismut sam lub z opium; tannina przetwory makowca, aqua chlorina, kwas salicylowy; mięsienie (massage), nie tylko ogrzewanie samo, injekcye eteru i kamfory.

Przewodniczący podnosząc wysokie zasługi prelegenta wobec ludzkości, państwa i kraju, dziękuje mu za podjęte trudy tak dalekiéj podróży, za zaszczyt, którym jest obecność i odczytanie wykładu jego i wnosi, by zgromadzenie uczciło zasługi prel. i podziękowało mu przez powstanie co téż uczyniono.

W dyskusyi: Dr. Żuliński podaje, że bacznie śledził za przyczyną i szerzeniem się chorób zakaźnych, mianowicie gastroenteritis u ludu górniczego w Galicyi, choroby, zabierającéj wiele ofiar, i przekonał się, że takowe często rozszerzają się wzdłuż rzek i potoków, zostawiając okolice

bezrzeczne wolnemi; spostrzegł, że lud ten pierze w rzece, wyrzuca do niéj exkrementa i inne nieczystości, mogące choroby te wywołać przez picie takiéj wody; odosobnienie w takich epidemjach nie wystarczy. Trudnem jest dezinfekcyonować rzeki, gdy w ogóle dezinfekcya na przeszkody i opór ludności często natrafia, przypisującéj jéj to większą śmiertelność. Cóż ma być za hygienia w górach, po wsiach, jeżeli Lwów, stolica kraju ,nie zdobył się na kanalizacyą zawsze jeszcze oddycha cuchnącemi wyziewami kałuży, którą jest w lecie Pełtew, którą miasto dotąd nie zasklepiło. Dezinfekcya co prawda nie jest ani przyjemną, ani doskonałą rzeczą, jest to malum necessarium, winna być jednak wszędzie surowo przestrzeganą. Przypomina, że lud galicyjski w cholerze z dobrym niekiedy skutkiem sam się leczył barszczem, sokiem ogórkowym; w Bretanii lud używa cidre. Dr. Jendl: Podczas trwania cholery w Swoszowicach mógł udowodnić zawleczenia jéj przez szmaciarza: w miejscowościach, gdzie epidemii wprzódy nie było, gwałtowniéj ona wtedy występowała; o skutku dezinfekcyjnym poniekąd soli w kopalniach można się było też przekonać. Dr. Obtułowicz: Przed 2 laty w okolicy Baczocza panował dur plamisty i rozszerzał się na miejscowości wzdłuż rzek; w r. 1873 były bezrzeczne okolice wolnemi od cholery. Dr. Dukiet: Ten sam powód wystarczy na tłómaczenie, że w Załężu, w Sanockiem, była cholera, a w sąsiednich wsiach jéj nie było. Prelegent wspomina o odkryciach Polaka dr. Niedźwiedzkiego w krwi i moczu cholerycznych grzybka, bacillus, tego samego, co go późniéj znalazł Koch; zajmie się tą pracą rodaka dr. N. już nie żyjącego, skoro pracę Kocha przestudyuje. Grzybka Kocha w Egipcie widział. Dr. Chłapowski dodaje, że i dyfterya wzdłuż rzek się rozszerza; rzecz ta omawianą była na III. Zjeździe w Krakowie przy sposobności odczytu dr. Rollego. Wnosi wreszcie, ażeby sekcya postarała się przez kol. prelegenta o rewindykowanie nie żyjącemu już dr. Niedźwiedzkiemu sławy pierwszeństwa odkrycia bacillus w cholerze. Przewodniczący wnosi odpowiednią rezolucyę, przyjętą jednogłośnie i przypomina, że o jodoformie pierwszą pracę napisał w Paryżu rodak nasz, dr. Nieszkowski i przeczytał ją był podczas I. Zjazdu lekarzy w Krakowie w r. 1869. Posiedzenie zamknięto o $11^3/_4$.

Przewodniczący prof. dr. Blumenstok,
sekretarz dr. Laskiewicz.

Sekcya oftalmologiczna.

Pierwsze posiedzenie sekcyi oftalmologiczno-otiatrycznéj odbyło się w zakładzie kol. Wicherkiewicza w poniedziałek o godzinie 3 po południu. Obecni: Prof. Szokalski z Warszawy, Prof. Rydel z Krakowa, Dr. Benni, Talko, Kępiński z Warszawy, Łasiński z Wrocławia, Wurst z Cieszanowa, Garsztka z Tucholi, Zieliński z Środy, Jarnatowski, Kapuściński i Wicherkiewicz z Poznania.

Zaproszeni zostali:

Przewodniczący prof. Szokalski, sekretarz Dr. Kępiński.

Prof. Rydel wygłasza odczyt o nowym sposobie otwierania torebki soczewkowéj, polegającym na przecięciu poziomem u dołu — u góry i na jednem cięciu prostopadłem. Przez to powstają dwa boczne płaty, które na zasadzie elastyczności się ściągają i tworzą zupełnie dobrą źrenicę. Wrośnięcie tychże w ranę operacyjną, jest również niemożliwem. Statystyka przez prelegenta przedłożona wykazuje bardzo dobre w stosunku do innych rezultaty. Co do metody operacyi, to prelegent używa wyłącznie metody Graefego linearnéj modyfikowanéj wierzchołek rany leży zawsze w limbus corneae.

Dr. Kępiński zauważył, że może lepiéj by było przy otwarciu torebki soczewkowéj pierwsze cięcie prowadzić od góry na dół pionowo, bo przecież płat torebki, jaki przy cięciu, które właściwie jest rozrywaniem tylko, skierowanym będzie ku dołowi — a więc i źrenica będzie wolną i płat w ranę się nie wgoi. Co do metody operacyi to Dr. Kępiński jest również zwolennikiem metody Graefego, kładzie jednak wierzchołek rany w saméj już rogówce, co ma jego zdaniem tę wyższość w gojeniu, że rana tęczówki wyciętéj i rogówki się nie schodzi i nie zrasta z sobą. Ten ostatni wypadek ma zdaniem Dr. Kępińskiego być przyczyną zapalenia tęczówki i ciała cząstkowatego.

Dr. Łasiński mówi, że Prof. Förster w Wrocławiu kładzie tak samo, jak kol. Kępiński zauważył, wierzchołek cięcia w saméj rogówce chcąc przez to wypłynięcia ciała szklistego uniknąć. Po wycięciu tęczówki chwyta przednią ścianę torebki soczewkowéj i o ile się da, takową wycina. Jeżeli ta manipulacya się nie uda, to po wyjęciu soczewki wchodzi szczypczykami w ranę i szuka pozostałych części soczewki oraz jéj torebki.

Dr. Wicherkiewicz wycina przednią torebkę również przed wyjęciem soczewki.

Dr. Szokalski zdanie jego pochwala.

Odczyt Dr. Michała Kępińskiego z Warszawy: „O leczeniu przewłocznego zapalenia ziarnistego łącznicy“ streszcza się w 3 punktach:

1. Zmętnienie rogówki zależy od ucisku powiek zgrubiałych na oko oraz od chropowatości tychże przerosłemi brodawkami łącznicy spowodowanéj.

W tym celu Dr. Kępiński kładzie główny nacisk na rozszerzenie szczeliny powiekowéj przez cantoplastykę, oraz na rozcięcie dolnego koralika łzowego, aby wolny odpływ łzom ułatwić, które po operacyi z powodu zmienionego położenia punkcików łzowych się zatrzymują.

2. Dla zniszczenia przerosłych brodawek łącznicy używa Dr. Kępiński polewania odwróconych powiek czystym wyskokiem (Spiritus vini rectificatissimus,) który łącząc się chciwie z wodą odbiera takową przerosłym brodawkom i do zaniku je doprowadza. Spirytus musi być dobrze wodą zmyty, aby do rogówki się nie dostał, należy także uważać, aby odwrócone powieki szczelnie się z sobą schodziły, gdyż w ten sposób unikniemy zgubnego działania alcoholu na rogówkę.

3. Dla rozjaśnienia zmętnionéj rogówki używa maści jodoformu z waseliną — przestrzegając od użycia jodoformu w proszku, bo ten jego zdaniem łatwo się w rogówce osadza, jak to preparata mikroskopiczne ócz królików udowodniły.

Dr. Talko zwraca uwagę kol. Kępińskiego, że przy chronicznych zapaleniach łącznicy na udział cierpienia rogówki wpływa nie tylko ucisk i tarcie powiek, ale także łączność, jaka zachodzi między temi błonami za pośrednictwem naczyń krwionośnych, jak to kol. Wolfring opisał. Podnosi również kwestyą leczenia za pomocą Jequirity.

Posiedzenie II odbyło się we wtorek o 11 godzinie rano. Na przewodniczącego obrany prof Szokalski, na sekretarza Dr. Kępiński. Na początku posiedzenia Dr Czarda z Pragi miał odczyt z demonstracyami, o którym sprawozdanie w przyszłym numerze umieścimy.

Sekcya chorób wewnętrznych.

Posiedzenie zagaił dr. Kaczorowski propozycyą połączenia obudwu oddziałów sekcyi w jeden, stosując się w tym względzie do życzenia większości zgromadzonych. Następnie zaprosił na przewodniczącego prof. dr. Maixnera z Pragi, na wiceprezesa dr. Bucewicza z Charkowa, na sekretarzów dr. Pacanowskiego z Warszawy i Chłapowskiego z Kissingen.

Pierwszy odczyt wygłosił dr. Gluziński „O badaniach nad trawieniem ciał białkowych.“

Dr. Gluziński przedstawił wyniki badań nad trawieniem ciał białkowatych w żołądku ludzkim, fizyologicznym i patalogicznym, skreślił cechy trawienia i zachowanie się tych ciał w rozmaitych stanach chorobowych, a wykazawszy takowe, podał sposób badania chorób żołądka, który daje poznać zboczenia funkcyi, robienia na podstawie tego rozpoznania, zastósowania odpowiedniego lekowania, kontrolowania przebiegu, nie spuszczając się li tylko na objawy przedmiotowe leczonego.

Dr. Jaworski mówi, iż znaczna część objawów podmiotowych u chorych na żołądek, pochodzi jedynie od dłuższego pozostawania w nim pokarmów. W żołądku prawidłowym kwasota podczas trawienia bywa bardzo małą, ilość peptonów także nieznaczną, a wydalenie zawartości odbywa się w krótkim czasie. Znaczna ilość kwasu, syntoniny i peptonów w żołądku jest stanem patalogicznym. Przeznaczeniem więc żołądka nie jest wyłącznie funkcya trawienia, lecz jest przeważnie to jakby zbiornik dla pokarmów, a główna czynność trawienia i wessania odbywa się w jelitach. Niektóre objawy przedmiotowe ze strony żołądka odpowiadają wręcz przeciwnym zboczeniom przedmiotowym. Że żołądek można przy trawieniu nawet ominąć, dowodzi fakt żywienia psów przez przetokę w odźwierniku bez szkody.

Dr. Gluziński oświadcza, iż umyślnie to zamilczał, chcąc być zwięzłym.

Dr. Chłapowski podnosi wpływ pewnych stanów czysto nerwowych na trwanie trawienia

Dr. Rajchman nawet niekiedy po godzinie od początku trawienia nie znajdował jeszcze wydzielania kwasu solnego, jakkolwiek słusznie Gluziński znajdował go już po 20 minutach. Metodę badania Jaworski i Gluziński zastósowali bardzo ścisłą. Nadmierną kwaśnotę zawartości żołądka słusznie uważają za stan chorobliwy. Lekarze często przepisują chorym kwas solny tam, gdzie go wcale nie potrzeba. Zbyt wczesne wydzielanie soku żołądkowego zależy może od samego aktu wprowadzenia sondy. Ważną jest rzeczą, że autorowie używali pokarmu jednostajnego.

Następny odczyt miał

Dr. M. Rejchman. O t. zw. „niestrawności kwaśnéj.“ Głównemi objawami t. z „niestrawności kwaśnéj“, jest zgaga i kwaśne zwracanie. Te objawy występują zarówno wówczas, gdy zawartość żołądkowa jest nadmiernie kwaśną, jak i w tych razach, w których kwaśność zawartości żołądkowéj jest prawidłową lub nawet zmniejszoną. Co do przyrody kwaśności, przy jakiéj zgaga występuje, to zarówno obserwujemy ją, gdy kwaśność zawartości żołądkowéj zależy od kwasu solnego, daléj i wtedy, gdy ona zależy od mięszaniny kwasów organicznych ze solnym kwasem, od samego kwasu solnego. Niezbędnym jednak warunkiem powstawania zgagi jest, aby zawartość żołądka była kwaśną. Wyrażenie „nie-

strawność kwaśna“ powinno być zarzucone, gdyż autorowie używają tego wyrażenia zawsze w znaczeniu zwiększenia kwaśności płynu w żołądku zawartego. Uczucie zgagi zależy od wstępowania kwaśnego płynu z żołądka do przełyku. O tem autor przekonał się drogą doświadczalną. Jeżeli płynu więcéj lub z większą siłą dostanie się do przełyku, tj. jeżeli on dojdzie do gardzieli, to powstaje kwaśne zwracanie. Aby kwaśny płyn dostał się z żołądka do przełyku, potrzeba albo aby się wpust czynnie otworzył, albo aby zwieracz wpustu był do tego stopnia osłabiony, żeby płyn napierając w skutek skurczości żołądka mógł go otworzyć. Taką „niedostateczność wpustu“, insufficientia cardiae — autor przyjmuje, ale sądzi, że częściéj wpust czynnie się otwiera, co do skutku przychodzi przez podrażnienie żołądka drażniącemi pokarmami lub przez podrażnienie nadczułéj lub owrzodzonej błony śluzowéj przez zwykłą zawartość żołądkową, a tem bardziéj przez zbyt kwaśną lub fermentującą zawartość żołądka.

Dr. Kaczorowski zwraca uwagę na to, iż drobnoustroje grają ważną rolę w akcie trawienia. Większa część przypadłości dyspeptycznych polega na zakażaniu treści żołądka przez grzybki najdrobniejsze (Bacilli, Micrococci). U takich chorych spotykamy częstokroć zepsute zęby, nieżyty jamy ustnéj, w których są grzybki, połykane przez chorego.

Dr. Jaworski. Każdy chory inaczéj określa „zgagę“, dla tego też na podmiotowem uczuciu chorych opierać się należy oględnie.

Co do wpustu J. przekonał się za pomocą wziernika Mikulicza, iż wpust bywa u ludzi zawsze otwartym.

Dr. Rajchman. Podług Mikulicza wpust żołądka bywa tylko na czczo otwartym, lecz nie podczas trawienia.

Dr. Chłapowski przedstawił „opis dwóch przypadków białaczki, leczonych przezeń w Kissingen“:

Jeżeli choroba, którą lat temu 40 Virchow pierwszy opisał pod nazwą leukaemii, dotąd uchodzi za nieuleczalną, wytłumaczyć to można chyba tem, że zwykle dopiero w ostatnich jéj okresach ją się rozpoznaje i że się nie dosyć zwracalo dotąd uwagi na stronę etjologiczną, t. j. na poznanie składających się w każdym pojedyńczym wypadku na jéj powstanie przyczyn. Prócz chorób wycieńczających różnych, o których wiadomo, że poprzedziły i sprowadziły w następstwie białaczkę i prócz czynników ogólnych osłabiających system nerwowy, ważny mają wpływ na powstanie leukaemii także i wrażenia psychiczne przygnębiające (deprymujące). W wielu wypadkach, gdzie wyszukanie bezpośredniéj przyczyny innéj jest niemożliwe, tylko temu momentowi etyologicznemu długo działającemu na wyniszczony najczęściéj już organizm — powstanie i rozwój leukaemii przypisać możemy. Znaczenie wpływu wrażeń deprymujących na organizm, wyjaśnić nam może analiza moczu ludzi, pod niemi pozostających. W moczu takim zawsze części stałe zmniejszone jako dowód zwolnienia przemiany wstecznéj, równocześnie zaś zwiększony stosunek kwasu mocznego, kwasu szczawiowego i fosforowego a także w stosunku do tego i wapna. Zuelzer dowodzi, że to zwolnienie przemiany idzie zawsze w tych razach w parze z powiększonym rozkładem tkanki nerwowéj; kwas fosforowy o tyle względnie zwiększony byłby specyficznym produktem tego rozkładu tkanki nerwowéj, który się przeciwnie zmniejsza pod wpływem wpływów i środków podniecających.

U leukaemicznych również i kwas moczowy absolutnie i relatywnie zwiększonym bywa, a także i kwas fosforowy w moczu, podobnież jak w innych chorobach, polegających na zwolnieniu przemiany wstecznéj w ustroju. Ta analogia zjawisk urologicznych utwierdza prelegenta w przypisywaniu psychicznym wpływom tak wielkiéj wagi pod względem etyologicznym. Zresztą i badania Roy'a nad rytmicznemi skurczami śledziony, pozostającemi w niezależności od ciśnienia krwi, a zależnemi za to od systemu nerwowego, ośmielają do przypuszczenia wielkiego wpływu wrażeń psychicznych na zmiany stałe rozmiarów śledziony, któréj rozrost nadmierny w leukaemii, a zwłaszcza w tak zwanéj leukaemii śledzionowéj należy do najważniejszych rozpoznawczych jéj objawów. Prelegent przytacza doświadczenia różnych autorów na dowód, że różne środki, które w pewnych dawkach podniecają system nerwowy i przyspieszają przemianę, równocześnie skurczają śledzionę. Przypuszcza zaś, że środki deprymujące system nerwowy, sprawiające zwolnienie przemiany, zwiększenie względne ilości kwasu fosforowego w moczu i t. d. działają przeciwnie na rozszerzenie się śledziony przez zwalnianie i osłabienie jéj rytmicznych skurczów. Wreszcie przypuszczenie swoje co do skurczającego lub zwalniającego śledzionę wpływu wrażeń psychicznych, utwierdza analogią podobnego wpływu ich na ruchy innych organów, w mięśnie gładkie zaopatrzonych.

Ważnem byłoby to przypuszczenie stwierdzić co do śledziony obserwacyą na zdrowych i na chorych. Rozjaśniłoby to etyologią wielu obrzmień śledzionowych i wielu wypadków leukaemii, w których innego momentu etyologicznego próby przygnębiających wrażeń znaleźć nie można. Stwierdzenie tego przypuszczenia dałoby ważną wskazówkę co do leczenia także, w którém moment psychyczny jest niezawodnie wielkiéj wagi.

Prelegent wylicza następnie rozmaite środki i metody leczenia ogólnego i lokalnego śledzionowéj formy leukaemii, dodając nad niektóremi swoje własne w dwóch wypadkach zebrane obserwacye. Dwa te wypadki, z których jeden zwłaszcza odznaczał się nader wielkim guzem śledzionowym i charakterystycznemi zmianami krwi, i w których

obu dłuższy pobyt i kuracya w Kissingen, polegająca na polepszeniu higienicznych warunków, na piciu wód i kąpielach, oraz na używaniu kilku środków i elektryzacyi śledziony, doznały tamże znacznéj ulgi i tego roku znowu przez prelegenta obserwowane i leczone być mają — co sobie obiecuje jeszcze bliżéj opisać.

Na tém posiedzenie ukończono.

Prof. Meixner. Dr. H. Pacanowski.
Dr. Chłapowski.

Sekcya matematyczno-fizyczna.

Posiedzenie drugie; dn. 3 czerwca 1884.

Porządek dzienny:

1. Wykład p. Puzyny „Przyczynek do teoryi obliczania symbolów nieoznaczonych."
2. Wykład p. Natansona „O równaniu silnika."

Nad obydwoma tematami wywiązała się obszerna dyskusya.

Obecni pp. 1) Deike Karol, 2) A. Czajewicz, 3) Lilpop Edward, 4) Konic Józef, 5) Nerczyng Henryk, 6) Natanson Władysław, 7) dr. Milewski, 8) dr. Kosież Puzyna, 9) St. Ziembiński, 10) Leon Rucki i z początku p. Vogt.

Wykład dr. Józefa Puzyny „Przyczynek do teoryi obliczania symbolów nieoznaczonych.

Analizę wyrażeń nieoznaczonych, zwanych inaczéj „Symbolami nieoznaczonymi" tak ważną nieraz w poszukiwaniach czysto matematycznéj natury albo np. w obliczaniach ciałek jedno- lub wielokrotnych po dziś dzień—można powiedzieć—do połowy tylko dokonywują.

W skutek możności przedstawienia form nieoznaczonych w postaci $f(^0/_0)$, dość jest badać ułamkową funkcyą wielu zmiennych przechodzącą dla pewnych stałych wartości tych zmiennych w postaci $^0/_0$.

Zastósowawszy zwykłą metodę celem wykrycia znaczenia owéj formy, nie można żadną miarą w wypadku, kiedy przypadkowo nie uzyskano $^0/_0 = k =$ ilości stałéj, symbol uważać za zupełnie niewyznaczalny t. j. mieszczący w sobie wszelkie możliwe wartości od $-\infty$ do $+\infty$, ale przeciwnie prowadzić daléj badania.

W wielu wypadkach wartości ukryte w formie $^0/_0$ zamknięte są skończonemi granicami. Do wyznaczenia tych granic potrzebne jest zastósowanie teoryi największości i najmniejszości.

Wykład p. Natansona: „O równaniu silnika."

Ze względu na ważną rolę, jaką zasada silnika w teoryi ciepła odegrać winna, zajęli się autorowie rozważeniem niektórych własności nowego tego równania. Tak tedy roztrząsają autorowie związek równania silnika z równaniami: Hamilton'a i Clausius'a (o energii potencyjalnéj) a także rozpatrują fizyczne znaczenie téj zasady na przykładzie ruchu koło stałego środka.

W końcu zwiedzano wystawy aparatów fizycznych pp. Arendt i Sp. z Poznania.

Poznań, dnia 3 czerwca 1884.

St. Ziembiński.

Posiedzenie z dnia 4 czerwca 1884.
o godz. 10éj.

Przytomni pp. Deike. Konic Lilpop. Natanson. Czajewicz. Milewski. Ziembiński. Hr. Cieszkowski. Dr. Kniaź Puzyna. Klecki.

Przewodniczący: Dr. Milewski.
Sekretarz: S. Ziembiński.

P. Konic przedstawił wyniki swoich badań nad widmami absorbcyjnemi ciał szeregu aromatycznego i eterów tłuszczowych.

Dalsze poszukiwania nad widmami absorpcyjnemi ciał szeregu aromatycznego i eterów tłuszczowych podjęte zostały przy tych samych co i poprzednie warunkach.

Wypośrodkować się dające wnioski są następujące:

1) Szereg związków aromatycznych charakteryzuje się typowem widmem absorpcyjnem. W widmie tem obok smug jądra benzolowego, przepuszczają się smugi rodników podstawionych. W miarę zwiększenia się ilości podstawionych rodników smugi absorpcyjne ostatnim odpowiadające stają się ciemniejszemi, gdy smugi jądra coraz mniéj są wyraźne.

2) Jeżeli wodór jądra benzolowego lub bocznego rodnika zastąpić chlorem, bromem lub grupą NO_2, zauważyć można przesuwanie się smug absorpcyjnych tym rodnikom właściwych, gdzie podstawienie nastąpiło w stronę bardziéj łamliwą widma.

3) W miarę zwiększenia się ciężaru cząsteczkowego związków benzolowych z podstawianemi rodnikami organicznemi, zauważyć można przesuwanie się smug w stronę mniéj łamliwą widma.

4) Benzol w stanie gazowym daje widmo absorpcyjne różniące się od widma tegoż ciała w stanie ciekłym zanikiem pierwszéj ciemnéj charakterystycznéj smugi, co się objaśnia znanemi już

badaniami Tyndall'a nad pochłanianiem ultraczerwonych promieni przez ciecze i ich pary.

5) Metoda badań widm absorpcyjnych w części ich świetlnéj obok prac Hartteya i Hunningtona nad widmami ultrafioletowemi, Abnega i Tertinga nad widmami ultraczerwonemi, może ewentualnie być użytą do oznaczenia budowy chemicznéj pewnych związków organicznych.

6) Dla zbadanych już eterów tłuszczowych żadnych wniosków wyprowadzić się nie da. Dają one widmo alkoholu etylowego.

Poczem zawiązała się ożywiona dyskusya. —

P. Ziembiński wykłada o swych aparatach służących do sygnalizowania i gaszenia pożaru.

Przyrządy do sygnalizowania powinny działać spiesznie i niezawodnie. Pierwszemu warunkowi czynią zadość „Strażniki dyferencyalne,“ które nie potrzebują być ogrzane do pewnego maksymum, jak aparaty maksymalne, ale dają natychmiast sygnał, skoro temperatura nagle choćby bardzo mało się podniesie, powolne zaś podniesienie temperatury, nie wpływa na stan aparatu, który zawsze jednakowo jest przygotowany do działania. — Wprowadzenie zasady prądów stałych, czyni zadość drugiemu warunkowi, t. j. pewności działania, choć strażnik tak jest urządzony, że uszkodzenie go, pociąga za sobą przerwanie prądu.

Nowe przyrządy o których mowa odpowiadają obu warunkom.

Poczem następuje dyskusya.

Radzca Milewski mówi pokrótce o uproszczonych wzorach trygonometryi fizycznéj.

Przewodniczący zamyka posiedzenie sekcyjne, dziękując obecnym a w szczególności Hr. Cieszkowskiemu za współudział.

Poznań, d. 5 czerwca 1884.

Dr. Milewski. St. Ziembiński.

Sekcya przyrodniczo-rolnicza.

Drugie posiedzenie sekcyi przyrodniczo-rolniczéj odbyło się w dniu 3 czerwca.

Zagaja p. Stanisław hr. Żółtowski.

Obecni pp.: Graeve, St. Milewski, Bronisław Sulimierski, Antoni Kraszewski, Adolf Pauli, Stankowski, Piotr Szembek, Sczaniecki Karol, St. Żółtowski, dr. Dunin-Wąsowicz, W. Ostrowski, Jarocki, H. Dobrzycki, B. Grabowski, Leon Hulewicz, dr. May, Karliński, Kowalski, M. Żółtowski, S. Kruszyński, Witold Taczanowski, B. Sokolnicki, Zygmunt Czartoryski, Józef Kościelski, Jerzy Czartoryski, Zygmunt Cieszkowski, dr. Michał Kępiński, K. Koszutski i W. Łubieński.

Uproszono pp. Piotra Szembeka na przewodniczącego a p. Stan. Milewskiego na sekretarza.

Następnie p. K. Koszutski, redaktor „Ziemianina“, przeczytał protokuł z pierwszego posiedzenia, poczém p. Karliński cofa swój wniosek, stawiony na pierwszem posiedzeniu, a tyczący się powzięcia rezolucyi nad odczytaną pracą p. prof. Boberskiego, dodając, że nie jest zwyczajem uchwalania rezolucyi nad pracą naukową.

P. hr. Żółtowski stawia pytanie, czy nie możnaby już dzisiaj ukończyć posiedzeń sekcyjnych, ażeby przez to umożebnić członkom téj sekcyi zwiedzanie innych sekcyi.

Na to odpowiada p. Koszutski, że oprócz odczytów dawniéj zapowiedzianych, są jeszcze nowe odczyty, skutkiem czego dziś jeszcze posiedzeń sekcya zamknąć nie może, zwłaszcza że po południu sekcya przyrodniczo-rolnicza ma odbyć wspólną wycieczkę wraz z innemi sekcyami przyrodniczemi do Żabikowa.

Zebrani postanowili, ażeby jeszcze w dniu jutrzejszym posiedzenie sekcyi się odbyło.

Odczyty nowo zapowiedziane są:

1) p. dr. Dunin-Wąsowicza, doc. uniwers. lwowskiego: „O chmielu“,

2) p. dr. S. Kruszyńskiego: „O znaczeniu bydła krajowego.“

Następnie przewodniczący udzielił głosu p. dr. Wąsowiczowi, i ten w krótkich lecz treściwych słowach obznajmił słuchaczy z chmielem rontyńskim, który w Galicyi nazywają złotym chmielem, i polecił tenże do uprawy, wykazując, że chociaż jest nieco gorszym od czeskiego — jednakże jest lepszym od uprawianego w Wielkopolsce.

Teraz prosi przewodniczący p. dr. Kruszyńskiego, żeby wygłosił odczyt swój tj. „O znaczeniu bydła krajowego.“

Prelegent zauważył, że w naszym kraju za mało zwraca się uwagi na bydło właściwe danéj okolicy, które, jakkolwiek nieraz liche, ma tę własność, że się zastósowało do miejscowych warunków gospodarskich i że gospodarze nasi, zwłaszcza w okolicach, gdzie uprawa roli i produkcya paszy nie stoją wysoko, powinni przedewszystkiem ulepszać miejscowe bydło przez krzyżowanie umiejętne z poprawnem bydłem.

Również wspomniał prelegent, że czysta rasa nie ma u nas racyi bytu, a na zakończenie stawił pytanie: jaka rasa bydła może się u nas zaaklimatyzować?

Tu wszczęła się dość żywa i pouczająca dyskusya, w któréj najpierw zabrał głos p. Joachim Jarochowski, wymieniając bydło hołmogierskie, że jest utrzymywane w czystéj krwi, na co prelegent odpowiedział, że bydło to jest stepowe rosyjskie krzyżowane z rasą nizinną. Daléj przytoczył p. Jarochowski przykład krzyżowania z dobrym skutkiem bydła rasy holenderskiéj z shorthorna-

mi, dodając, że z tego krzyżowania ma zdatność opasową, czego dowodem, że pomimo niechętnych zapatrywań się z pewnéj strony, bydło z tego krzyżowania opasowe z obory p. Potockiego w w Będlewie na wystawie opasów w Berlinie dostało pierwszą nagrodę.

P. hr. Żółtowski zabierając głos, odpowiada wprost na pytanie p. dr. Kruszyńskiego, czy jaka rasa może się u nas zaaklimatyzować? — że bydło każdéj rasy można aklimatyzować z korzyścią, chociaż nastąpi pewne przetworzenie, ale musi być starannie i silnie żywione; że jednak obecnie musimy zwracać uwagę na wszechstronność korzyści bydła, t. j. na mleczność, siłę pociągową i zdatność do wypasu, a te zalety ma bydło oldenburgskie, dla tego je polecić można. Najmniéj przydatném dla nas jest bydło szwyckie, gdyż dostaje grubą skórę i grube kości, skutkiem czego chociaż pasione, niechętnie na rzeź bywa nabywane.

Po zamknięciu dyskusyi odczytał p. dr. Pauli obszerną i nader wyczerpującą pracę p. t. „Chemiczno-fizyologiczny proces żywienia zwierząt." W ostatnim ustępie swego odczytu mówił prelegent o kiszeniu paszy, wspomniał jednakże, że przez kiszenie wiele paszy tracimy. Jaką jednakże jest ta strata, prelegent obecnie jeszcze na pewno powiedzieć nie może, jednakże przyrzekł po skończeniu robionych doświadczeń podać to do wiadomości.

Po przeczytaniu téj pracy wszczęła się znowu dyskusya, która jednakże na wniosek p. Jarochowskiego zamkniętą została. P. Jarochowski umotywował swój wniosek spóźnioną porą z przyczyny wycieczki go Żabikowa.

Przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 2, naznaczając posiedzenie na jutro na godzinę 10.

S t a n i s ł a w M i l e w s k i.

T r z e c i e p o s i e d z e n i e s e k c y i p r z y r o d n i c z o - r o l n i c z é j d n i a 4-go c z e r w c a 1884

zagaja o 10 godzinie przewodniczący. Obecni członkowie: St. Żółtowski, K. Koszutski, Witołd Taczanowski, St. Milewski, Antoni Stachowski, Wojciech Łubieński, T. Krzyżanowski, B. Sokolnicki, Karliński, Karól Sczaniecki, Ad. Pauli.

Nasamprzód przyjęto tenor rezolucyi przyjętéj na pierwszém posiedzeniu sekcyjnem, która przedłożoną będzie przez pana Stanisława Żółtowskiego na drugiém posiedzeniu plenarném Zjazdu.

Zapowiedziany odczyt p. dr. May'a skutkiem nieprzewidzianych przeszkód referenta nie przyszedł do skutku.

Następnie wysłuchała sekcya z wielką uwagą referat p. Adolfa Paulego o użyciu sztucznych nawozów, a mianowicie o używaniu saletry pod buraki i superfosfatów pod zboża. Referat ten wywołał nader ożywioną dyskusyą, w któréj zabierali głos pp. Szembek, Żółtowski, Jarochowski, Wojciech Łubieński, Hulewicz i K. Koszutski.

S t a n i s ł a w M i l e w s k i.

Sekcya geologii, mineralogii, botaniki i zoologii.

P o c z ą t e k o g o d z i n i e 10 p r z e d p o ł u d n i e m.

Obecni: panie Kulczykowska, M. Gulińska; prof. Szafarkiewicz, prof. Jerzykiewicz, A. Przyłuski, K. Wawrowski, S. Piekucki, K. Szokalski. St. Jeziorowski, prof. dr. Ciesielski, prof. dr. J. Rostafiński, dr. H. Wielowiejski.

Przewodniczy p r o f. d r. R o s t a f i ń s k i

Referaty idą takim porządkiem:

I. Wykład p r o f. d r. C i e s i e l s k i e g o. (Referatu nie odebraliśmy. Red. „Dz. Zjazdu.")

W dyskusyi zabierali p r o f d r. R o s t a f i ń s k i i d r. W i e l o w i e j s k i.

II. D r. H. W i e l o w i e j s k i: „O powstawaniu elementów żółtkowych jajka zwierzęcego."

Prelegent szkicuje pokrótce naukę o jajku zwierzęcém, przedstawia najnowsze szczegóły budowy i chemicznych własności, jakie w ostatnich czasach przez badaczów zagranicznych, jako téż jego własne poszukiwania odkryte zostały — poczém zastanawia się bliżéj nad sposobem, w jaki się pod nazwą elementów żółtkowych znane w jajku zwierzęcém gromadzące się substancye odżywcze — w pośród plazmy takowego wytwarzają. Głównym rezultatem tych poszukiwań jest postawienie kategorycznego twierdzenia, iż w wytwarzaniu się wzmiankowanych substancyi, obok ogólnego wzrostu i odżywiania się jajka całego, najważniejszą może rolę t. zw. „pęcherzyk zarodkowy" czyli „jądro" jajka odgrywa, części swéj ukształtowanéj zawartości, czyli substancyi chromatynowéj do zewnątrz leżących warstw protoplazmy oddając. To przechodzenie zawartości jądra odbywa się — podług tych badań — już to na drodze bezpośredniéj, przez przebijanie błony jądrowéj, już to w ten sposób, iż się te substancye wprzód we wnętrzu jądra rozpuszczają i drogą diosmozy z takowego uchodzą.

W dyskusyi nad tym odczytem zabierali głos jeszcze p r o f. C i e s i e l s k i i p r o f. R o s t a f i ń s k i.

Na tém kończy się naukowa część posiedzenia, poczém prof. J e r z y k i e w i c z w serdecznych słowach dziękuje zgromadzonym, szczególnie zaś

zamiejscowym członkom i zarządowi za udział w pracach sekcyi.

Prof. Ciesielski zaś specyalnie do obecnych pań zwraca się i dziękuje takowym w imieniu prelegentów za łaskawy udział i interes w traktowanych przez nich przedmiotach.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 12, poczém członkowie sekcyi udali się do „Muzeum Tow. przyjaciół nauk.“

Prof. dr. Rostafiński, prezes.
Dr. H. Wielowiejski, sekretarz.

II. Posiedzenie ogólne.

W środę dnia 4 czerwca zaraz po 3 godzinie zagaja posiedzenie przewodniczący Wydziału gospodarczego dr. Wicherkiewicz, proponując na prezesa prof. dr. Majera, na wiceprezesów prof. dr. Szokalskiego, dr. Chodounsky'ego, prof. Steffala, prof. Blumenstoszka, dr. Obalińskiego, prof. Rostafińskiego, dr. Wiśniewskiego, dr. Jaworskiego, a na sekretarzy pp. Benni z Warszawy, Czardę.

Zebranie potwierdza wybór przez aklamacyą. Pp. prezesowie zabierają miejsca za stołem prezydyalnym a sekretarze tuż obok.

Prof. dr Majer zabiera głos i wypowiada swą wdzięczność za okazane mu zaufanie przez wybór na przewodniczącego. Szanowny prezes dodaje, że nie wie, czy dobre chęci starczą do przewodniczenia tak poważnemu ciału, mniema jednak, że doświadczenie nabyte przez długoletnie życie i pobłażliwość ze strony tych, którzy go na zaszczytny urząd prezesa powołali, dopełnią reszty.

Następnie zabiera głos jubilat prof. Szokalski i wynurza swe podziękowanie delegacyi czeskiéj za wręczony mu adres. Szanowny mówca wyraża przekonanie, że zawiązane stósunki naukowe z pobratymczym narodem czeskim błogie przyniosą owoce.

Na przemówienie to odpowiada p. dr. Chodounsky.

Prof. dr. Szokalski donosi, że z kilku stron nadeszły do wydziału gospodarczego wnioski, aby tak sprawa ostatecznego wyboru przyszłego miejsca i czasu na V Zjazd Lekarzy i Przyrodników, jako téż wszelkie inne sprawy zostały załatwione na ściślejszém posiedzeniu Wydziału gospodarczego z członkami Zjazdu, na posiedzeniu, które się odbędzie w piątek dnia 9 b. m. o 1 godz. po południu.

Wniosek ten poparty przez prof. dr. Rydla został jednogłośnie przyjęty.

Z kolei porządku dziennego nastąpiły wykłady pp. prof. dr. Szokalskiego i radzcy dr. Rakowskiego z Inowrocławia.

(Wykład p. dr. Rakowskiego będzie późniéj ogłoszony.)

Wykład prof. Szokalskiego

O Jędrzeju Śniadeckim, a mianowicie o wpływie teoryi jestestw organicznych na ogólny rozwój biologii społecznéj.

W starodawnéj wielkopolskiéj ziemi przed 130 laty ujrzeli światło dzienne bracia Śniadeccy. Ojciec ich posiadał kilka domów w mieście i niewielki podmiejski folwarczek, ale był człowiekiem bardzo wykształconym i nadzwyczaj o wychowanie swych dzieci dbałym. Z czworga synów najstarszy Jan i najmłodszy Jędrzej objawili jedynie wyższe zdolności. Obaj bracia wysokie naukowości naszéj oddali zasługi. Starszy jako astronom, matematyk, pedagog a w końcu rektor akademii wileńskiéj, a młodszy jako chemik i lekarz. Losy obydwóch tak ściśle są z sobą złączone, iż chcąc uzyskać tło historyczne i odzwierciedlić ducha ówczesnéj nauki, na któremby można odrysować postać młodszego, który nas tu głównie obchodzi, o obydwóch braciach wspomnieć mi potrzeba.

Jan urodził się w roku 1756. Pierwsze nauki pobierał w kolegium Lubrańskiego w Poznaniu i chodził na wykład fizyki Rogalińskiego do Jezuitów, co go rzeczywiście popchnęło na drogę nauk obserwacyjnych i spekulacyjnych. W 16 roku życia udał się do Krakowa i poświęcił się głównie fizyce i matematyce. W 19 roku otrzymał stopień doktora i został zamianowany profesorem w gimnazyum Nowodworskiem. Tutaj ówczesny reformator szkół Kołłątaj zwrócił na niego uwagę, ułatwił wyjazd za granicę i licznemi rekomendacyami zaopatrzył. Młody Jan zatrzymał się przez dłuższy czas w Gietyndze, potem przebywał w Leydenie, gdzie głęboka znajomość języka łacińskiego wszędzie torowała mu drogę. Następnie udał się do Paryża, gdzie za pośrednictwem margrabiny Wielopolskiéj bliższe zawarł stósunki z Lalandem, d'Alembertem i ówczesnemi znakomitościami naukowemi. A gdy przybywający wówczas do Paryża Piramowicz dowiedział się od nich o jego zdolnościach, komisya edukacyjna na jego propozycyą nakazała nietylko Janowi wrócić dotychczas wydane koszta za granicą, lecz go zaopatrzyła w nowe fundusze. W r. 1801 wrócił do Krakowa, gdzie natychmiast zamianowany profesorem matematyki zaczął pierwszy wykładać ją po polsku, pomimo zaciętych opozycyi akademickiego kolegium. Gdy chodziło następnie o urządzenie krak. obserwatoryum, Śniadecki został wysłany powtórnie za granicę w celu zwiedzenia

ówczesnych odpowiednich zakładów i zakupu potrzebnych narzędzi.

Udał się więc znów do Paryża, a następnie do Anglii i tam nadzwyczaj uprzejmie przyjęty przez sławnego astronoma Herschla i jego uczoną siostrę, wszedł z nim w bliższe przyjacielskie stósunki, które utrzymał aż do końca życia sławnego astronoma. Były to chwile, w których ów wielki badacz niebios sklepienia zbudował swój ogromny teleskop i przejrzawszy w nim cały obszar niebieski, mnóstwo na niem poodkrywał nadspodziewanych nowości. Śniadecki powróciwszy do Paryża, opowiadając francuzkim uczonym, wszystkie te dziwy, stał się niejako pośrednikiem pomiędzy francuzką a angielską nauką. Z żalem opuszczał obszerną arenę naukowego działania na której mu świetna gotowała się przyszłość. Za pośrednictwem bowiem d'Alemberta, powołany został na król. astronoma do Madrytu, czego jednakże, spiesząc do Krakowa, nie przyjął. W Krakowie czekały go ogromne kłopoty. Nietylko mu bowiem polecono obserwatoryum urządzić, szkoły organizować, ale nadto zrobiono go sekretarzem Akademii i postawiono na stanowisko, na którem ścierać się musiał z zastarzałemi nawyknieniami. Dopiero w roku 1807, przy rozwoju akademii wileńskiéj, pod wielowładnym wpływem Czartoryskiego po śmierci Poczobuta, z którym go najserdeczniejsze wiązały stósunki, powołany został do Wilna, gdzie objął posadę dyrygującego.

Jędrzéj urodził się w 12 lat później, w roku 1768. Pierwsze nauki otrzymał w Trzemesznie, a w 8 roku po śmierci ojca, Jan wziął go z sobą do Krakowa i całem się jego wychowaniem zajął. W gimnazyum Nowodworskiem, młody Jędrzéj okazywał nadzwyczajne zdolności, a gdy, przy ostatecznym egzaminie, wypadało przytomnego króla mową łacińską uczcić, do tego stopnia pochwycił monarchę, iż ten oddając mu medal złoty, wręczył mu zarazem wielki order św. Stanisława, rozkazując, ażeby go na szyi rektora Moraczewskiego zawiesił, mówiąc, że najwłaściwszym wręczycielem nagród dla nauczyciela jest jego uczeń! Jędrzéj poświęcał się w Akademii głównie naukom matematycznym i fizycznym, z zamiarem oddania się następnie inżynieryi wojskowéj. Losy jednakże inaczéj zrządziły. Podczas bowiem pobytu swego opiekuna we Francyi Margrabina Wielopolska zwróciła uwagę młodzieńca ku medycynie, czemu nareszcie brat starszy poddać się musiał. Po ukończeniu nauk w Krakowie Jędrzeja wysłano do Pawii z listami polecającemi do Volty, a była to epoka niesłychanie ciekawa. Z powodu owéj ze skóry obdartéj żaby przez Galvaniego i zawieszonéj na balkonie w Bolonii, która drgała po śmierci za dotknięciem miedzianéj łopatki, całe Włochy naukowe, uderzone tym fenomenem, były zajęte, każdy je tłomaczył w właściwy sposób, jedni poszli za fizyologiem Galvanim, przypisując fenomen organizacyi zwierzęcéj, a drudzy za Voltą, objaśniającym go przez wpływ elektryczności rozwijającéj się samodzielnie przez dotknięcie różnorodnych metali. Rzecz dziwna, zdaje się, że Jędrzéj Śniadecki tem wszystkiem nie był zainteresowany. Przynajmniéj w pracach jego żadnego odpowiedniego nie zostało śladu. Ale za to zwróciła niezmiernie jego uwagę nowa teorya lekarska Browna, przez 14 latami w Edynburgu wykryta, o któréj Włochy dotąd nic nie wiedziały jeszcze. Ponieważ teorya ta z późniejszą teoryą jestestw organicznych w pewnym znajduje się stosunku, nie od rzeczy będzie mimochodem jéj dotknąć. Szkocki reformator uważał pobudliwość za główną sprężynę życia, a życie samo za sprawę wymuszoną przez wpływ zewnętrznych bodźców. Jeżeli pobudliwość była należytą i pobudzała w należytym stosunku, to stan taki odpowiadał zdrowiu, a jeżeli zaś w innych stósunkach, było osłabienie, i to dwojakiego rodzaju, albo bezpośrednie, kiedy czy to pobudliwość, czy to bodziec były za słabe, albo też pośrednia, jeżeli pobudzenie było początkowo za silne i pobudliwość wyczerpało nadmiernie.

Otóż taka ogólna na zdrowie i chorobę formułka zachwyciła niedoświadczony młody umysł Jędrzeja. Rozgłaszał ją i chwalił między kolegami, a gdy wieść o tem doszła do uszów wielce w onczas wpływowego prof. Marcattiego i Piotra Franka, zaciekawieni obydwaj nowością, oddali się poniekąd w naukę młodego Polaka, nie mogąc bezpośrednio wiadomości zasięgnąć, z powodu nieznajomości angielskiego języka. Marcatti stał się późniéj apostołem Brownianizmu we Włoszech, co Jędrzeja tym więcéj jeszcze usposobiło, ażeby na miejscu samem bliższéj zasięgnąć wiedzy. Udał się więc do Edymburga, gdzie Brown w ów czas królował. Dziwna to była osobistość zaiste Genialny szalawiła, który w życiu swojem żadnego prawie chorego nie leczył, a uzdolnieniem swojem i dialelektyką wszystkich zwyciężył. Syn wyrobnika do 16 roku życia ani czytać ani pisać nie umiał, a wzięty następnie w opiekę przez jakiegoś duchownego metodystę przez lat dwa tak się doskonale po łacinie i grecku nauczył i tak z klasyczną obeznał literaturą, iż miejsce repetytora w kolegium uzyskał. Na uniwersytecie edymburskim błyszczał w ówczas jako znakomitość Callen, człowiek wysokiéj zdolności, o którym historya medycyny obszernie się rozwodzi. A ponieważ każda niemal z ówczesnych lekarskich znakomitości dążyła do wytworzenia osobnego jakiegoś medycznego systematu, a więc i Callen swój sobie wymyślił, opierając go na samodzielnym zwierzęcym ruchu. Że zaś wypadało wtedy koniecznie swoje naukowe produkcye w najpyszniejszéj wykładać łacinie, a Callen znaczną część swego życia w Indyach spędziwszy podołać temu nie umiał, przyjął więc Browna za sekretarza, a ten też służył mu wiernie, dopóki na uniwersytecie stopnia nie otrzymał a potem z własną wystąpił

teoryą, w któréj owe ruchy zwierzęce występowały pod postacią pobudliwości. Rzecz naturalna, iż między mistrzem a uczniem zażarta zawrzała wojna. Cały fakultet poszedł za Callenem, kilkotysięczny tłum uczniów zapisał się pod sztandar przeciwnika, a że Brown swoją wymową, lekkiem a nawet nieporządnem swem życiem wielu zjednał sobie adeptów, sztuka więc jego szerzyła się niezmiernie i całym zawładnęła ówczesnym europejskim światem. Była bowiem niesłychanie wygodną.

Umysł jednakże naszego Jędrzeja nie uległ czarodziejstwu. Dostrzegł słabych stron teoryi, zraziło go mędrkowanie tam gdzie trzeba było śledzić i doświadczać, a że wówczas już bardzo starannie zajmował się chemią, płakał nad Lavoissierem, którego głowa pod gilotyną padła, wzdychał do podróży do Francyi, gdzie chemia pod Tournifortem kwitnęła. Nie dziwota zatem, że na chemicznych danych oparł swą teoryą o życiu i w samem gnieździe Brownianizmu pierwsze jéj elementa po łacinie skreślił, które jednakże nie ujrzały światła dziennego. Wkrótce też potem Jędrzej powołanym został na profesora chemii do wzmagającego się wówczas uniw. wileńskiego i tak jak jego brat matematykę, tak on pierwszy chemię zaczął wykładać po polsku. Jak olbrzymiej potrzeba było pracy, ażeby w języku zupełnie wówczas surowym wynaleźć odpowiednie słownictwo i odpowiednie wykładowe zwroty, każdy to dzisiaj rozumie, a mistrzowstwo w rozwiązaniu tego zadania przez młodego wówczas chemika wszystkich nas dotąd uderza. Pokonawszy te trudności Śn. zajął się na nowo swoją teoryą organicznych jestestw, która już teraz ogłoszona po polsku i to językiem, jakiego nikt przed nim a może i po nim nieużywał w nauce, wyszła z druku w pierwszéj swéj części w r. 1804. Na nieszczęście książka nadzwyczaj zimno została przyjętą. Uczona bowiem ówczesna publiczność nie była jeszcze dorosła, ażeby jéj doniosłość rozumieć, to jednak nie zraziło wcale uczonego naszego. W 7 lat bowiem późniéj ogłosił tom II, a w roku 1837 wydał nową edycyę. Wtedy to dopiero zmieniły się rzeczy. Teorya jestestw zdziwiła publiczność, ale nie naszą, która o niéj mówiła wiele, lecz jéj nie czytała wcale. I dopiero tłómaczenie niemieckie pierwsze w 1810 r. w Królewcu, a drugie w Norymbergii, oraz tłómaczenie francuskie w Paryżu wyszłe roku 1825, bardzo jéj pochlebne przyjęcie przez zagranicznych kompetentnych uczonych zyskało jéj i u nas wziętość.

Na tem tle mógłbym już bezpośrednio zasady teoryi jestestw organicznych rozwinąć, lecz nie dopiąłbym mego celu, gdybym o mojem **o s o b i s t e m** stanowisku do dzieła Śniadeckiego nic nie nadmienił.

Teorya jestestw wpadła mi po raz pierwszy w ręce, kiedym był na III kursie medycyny w Warszawie. Jakkolwiek trudno mi było bardzo ją zrozumieć, pomimo bardzo powabnéj formy, nie mogłem się od niéj oderwać. A gdy po wybuchu powstania w 1830 roku wypadało mi na plac boju pospieszyć, zabrałem ją do żołnierskiego tłomoka i czytywałem przy biwakowych ogniskach a potem zabrałem ją za granicę ze sobą i przez lat 30 następnych służyła mi za nieodstępnego mentora. A były to niesłychanie ciekawe czasy, w których na całym obszarze nauk biologicznych najogromniejsze pozachodziły zmiany i to do tego stopnia, że gdyby się obecnie jaka znakomitość lekarska przed rokiem 30 zmarła, ze snu obudziła, to dzisiaj, musiałaby się niemal wszystkiego uczyć na nowo. Otóż idąc krok za krokiem za wszystkiem tem co się obok mnie działo, za rozwojem histologii, fizyologii, anatomii porównawczéj, fizyki a przedewszystkiem za rozwojem owego dedukcyjnego poglądu na całe terytoryum wiedzy, jaki się w przeciwieństwie rozwinął, z dedukcyjną lat upłynionych metodą, spostrzegłem z niemałem zdziwieniem, że moja Teorya jestestw organicznych pomimo wszelkich wstrząśnień i zachwiań nie tylko że nie malała, ale co szczególnego, że w nowym jakimś ożywczym co chwila występowała mi świetle. Wszystko nowe gromadziło się w niéj harmonijnie, uzupełniało ją i ubarwiało, a jeżeli dzisiaj nie stoi taką, jaką wyszła z pod pióra swojego twórcy, to różnica jest taka, jak między młodą dziewicą a dojrzałą matroną.

Ciesząc się zażyłością wielu naukowych znakomitości, miałem ciągle pojęcia Śniadeckiego na myśli i miałem dość sposobności dostrzegać, że byłem głównym ich roznosicielem w Niemczech i Francyi i z przyjemnością uważałem jak bezwiednie poniekąd w umysły wsiąkały. A rzecz prostą nader była, iż wszelkie naukowe postępy na tęż właśnie obróciły się drogę. Ponieważ mnie łączyły bardzo blizkie stosunki z Liebigiem, miałem sposobność o powinowatym mu duchem i zawodem Śniadeckim często rozpowiadać, a było to w roku 1836 w Giessen, kiedy wielki chemik niemiecki myślał dopiero o swem znakomitem dziele chemii organicznéj, które w 1844 r. wyszło. Podarowałem mu nawet jeden egzemplarz tłomaczenia norymbergskiego z r. 1821 i nie dziwi mnie wcale, że się teorya jestestw organicznych w jego chemii organicznéj żywo odbija, jak to już zauważał p. Żuliński w swéj wzorowéj o teoryi jestestw organicznych pracy, zamieszczonéj w Pamiętnikach Poznańskich Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Że Liebig znał fizyologią Joh. Müllera, w któréj się tenże dosyć obszernie rozwodzi nad teoryą jestestw, żadnéj wątpliwości podlegać nie może. Mogły zatem w jego umyśle pewne pozostać ślady, które się następnie uwydatniły. Podczas mojego dłuższego pobytu w Paryżu założyłem Towarzystwo lekarzy niemieckich licznie uczęszczane, którego następnie Karól Vogt i Graefe prezydyum po mnie objęli. A w tem towarzystwie jak równie w licznych francuzkich, miewałem nieraz wykłady.

Toby może usprawiedliwiło uderzające podobieństwo pojęć Claude Bernarda z pojęciami naszego Jędrzeja, a wcaleby nie dowodziło, że są plagiatorami, bo umysł badawczy człowieka tak jak pszczoła zbiera miód zkąd może i nie przypomina sobie kwiatka, z którego go wyssała.

Śniadecki przyjmuje w każdéj istocie żyjącéj czynnik osobisty, który władzą indywidualną nazywa, chociaż niekiedy nazwą siły żywotnéj oznaczył. Wybaczyć mu to musimy, bo nieznał naszych dzisiejszych poglądów na naturę siły i na jéj stosunek bezpośredni do ruchów. My dzisiaj nazywamy siłą to tylko, co ruch bezpośredni sprawia a za jego czasów siłą nazywało się wszystko co skutek wywołuje. Organizacya nie może być dziełem siły, lecz musi ulegać czynnikowi jakiemuś, który siłami kieruje, siły układa i do zamierzonych używa go celów.

Otóż ta władza organiczna u Jędrzeja, ów osobisty czynnik, ażeby żyć, musi sobie samodzielnie wytworzyć organizm, wyrobić w nim przyrządy odpowiednie formie swego istnienia, sprządz się ze sobą i zharmonizować, a wtedy dopiero działać zacznie jako żyjąca istota. Lecz owa władza, ażeby dojść do swojego celu, musi sobie zewnątrz pożyczyć materyą i siłę, musi je stósownie do swojéj istoty przetrawić, a więc życie zależeć u niéj będzie od złączenia się z sobą dwóch czynników, wewnętrznego indywidualnego i zewnętrznego, czyli od pokarmów, do których nam w obszernem znaczeniu tego wyrazu, zaliczyć należy nietylko pożywienie i powietrze, ale zarazem i wpływy światła i ciepła. Śniadecki zwraca na to uwagę, że niektóre tylko pierwiastki nieorganicznéj przyrody odnaleść możemy w ciałach, czy to roślinnych, czy to zwierzęcych, a nadto opiera się na przekonaniu swego czasu, że powinowactwa chemiczne rządzą jedynie tylko nieorganicznemi kombinacyami, i że w ciałach organicznych miesza się obcy jeszcze jakiś czynnik, który owe kombinacye owłada i na swój niezależny sposób związki organiczne wytwarza. Idzie on za daleko — niezawodnie mniemając, że chemia organiczna i nieorganiczna to są dwie różne od siebie rzeczy, i że życie tylko jest w stanie wytworzyć organiczne związki. Wiadomo, że nowsza chemia temu przekonaniu kłam jak najzupełniejszy zadała, ale to nie dowodzi wcale, ażeby ów czynnik osobisty nie miał stanowczego wpływu na kombinacye chemiczne, jakie podczas życia w nich zachodzą. Powinowactwa międzyatomowe, czy to w organicznych, czy to nieorganicznych związkach są zawsze te same, lecz ów czynnik stawia je względem siebie w takich warunkach, iż odpowiednio do interesu indywidualnego łączyć się z sobą muszą. A więc ów czynnik odgrywa tu taką zupełną rolę, jaki odgrywa chemik w swojem laboratorium, kiedy syntetycznie jakiś olejek n. p. zamierza sobie wytworzyć.

Ponieważ niektóre tylko pierwiastki nieorganiczne zdolne się wytworzyć chemiczne związki, Śniadecki sądzi, iż one stanowią osobny rodzaj materyi którą materyą odżywczą nazywa, i że materya ta z natury swojéj dąży do wejścia w organiczne związki za spotkaniem się z władzą indywidualną, pod którą się ściele. Pojęcie to jest błędne, bo na tem samem prawie powiedzieć byśmy mogli, że glina ma skłonność do zamienienia się w budowlę lub żelazo w machiny. Pojęcie to jednakże da się z Teoryi jestestw wykluczyć, nie zmieniając jéj natury. Życie zatem wedle Śniadeckiego jest ciągłem kojażeniem się z sobą, czynnika osobistego z materyą odżywczą i ciągłym niejako przepływem tejże materyi przez cały dany organizm. Materya ta dopóty w nim pozostaje, dopóki może być mu pożyteczną na specyalne jego kombinacye, a jak użyteczną być przestanie, to z niego jako odchód odchodzi. Ale to co w jednym organizmie skombinowane zostało i życia w niem daléj podniecać nie może, to może jeszcze być innemu pożytecznem i tak materya w roślinach skombinowana może zwierzętom za pokarm posłużyć, a zwierzę znów może drugim służyć za pożywienie. Tym sposobem Śn. uznaje życie w materyi odżywczéj, jako ciągłą i nieustanną przemianę formy a w danym organizmie znowu jako ciągłą i nieustanną przemianę materyi. Życie w przyrodzie i życie w każdym pojedyńczym osobniku jednę stanowią całość i cały świat żyje duchem jednéj życiowéj sprawy. Mamy więc nieustanne krążenie materyi a wedle dzisiejszych pojęć i krążenie siły, a zasadą tego wszystkiego jest czynnik organiczny i pokarm, który w ciągu życia w coraz innem objawia się chemicznem skombinowaniu i to tak długo dopóty władzy odżywiania się nie straci. Że pożywienie jest koniecznością dla organicznych istót o tém wiedziano od wieków, że pożywienie trawi się w żołądku lub jego ekwiwalencie, że zamienia się na krew, a z téj krwi powstają tkanki, o tém również wiedziano od wieków. Karmienie zatém organizmów nie było nowością bynajmniéj; lecz konieczność karmienia usprawiedliwiano zawsze potrzebą wzrostu, potrzebą przygotowania rozmaitych wydzielin, potrzebą napraw organicznych części, potrzebą ogrzania organizmów i. t. p., ale nikt przed Śn. nie wystąpił z tem przekonaniem, że każda cząsteczka organizmu nieustannie umiera, i że się nieustannie odradza i nikt do owego odradzania — czyli do owéj nieustannéj odnowy materyi, nie odnosił bez wyjątku spraw organicznych, a mianowicie nie odnosił ruchów i wszystkich czynności nerwowych i umysłowych. Późniéj wprawdzie dowiedzionem zostało, że przy ruchach zwierzęcych zmieniają się i zwierzęce odchody, że przy wysileniach umysłowych następują zmiany w mięszaninie moczu, lecz że Śniadecki przeczuł poniekąd te wielkie odkrycia, a one same usprawiedliwiły potem jego pojęcia. Nikt mi nie pokaże, ażeby przed 1804 rokiem ktokolwiek wybudował pojęcie o życiu,

oparte na wymianie materyi, a zwłaszcza żeby na niéj oparł najszlachetniejsze organiczne czynności. Były wprawdzie elementa do złożenia takowych pojęć, jakby cegiełki przygotowane przez skrzętną poprzedników pracę, ale z tego materyału pierwszy Śniadecki dopiero złożył budowę, która nietylko że do obecnych przetrwała czasów, ale co więcéj stała się podwaliną naszéj nauki. Wszystkie pojęcia nasze obecnie biologiczne opierają się na systematycznéj wymianie materyi. Jeżeli zatem nauka winna swe początkowanie w tym względzie obszernemu umysłowi naszego badacza, to niezaprzeczenie niesłychanie ważną oddał jéj usługę. Weszła ona prawie niepostrzeżenie w świat naukowy, rozkrzewiła się i rozrosła, a nikt nie pytał się wcale o jéj pochodzenie. Otóż do nas właśnie należy o nasze upomnieć się prawa i zyskać ogólne dla Śniadeckiego uznanie.

Dłuższy ten wykład prof. Szokalskiego wywołał huczne przeciągłe oklaski a nadto odpowiedź ze strony p. hr. Augusta Cieszkowskiego. Tak tę odpowiedź jak i resztę przemówień odkładamy do najbliższego numeru, ograniczając się dzisiaj na przytoczeniu pożegnalnego słowa szanownego prezesa Wydziału gospodarczego. Pan dr. W. przemówił jak następuje:

„Swietne Zgromadzenie!

Wybija godzina, w któréj z urzędu wypada mi spełnić obowiązek zamknięcia Zjazdu. Pozwólcie przezacni Panowie a drodzy Koledzy, że przy téj sposobności kilka zwrócę jeszcze pożegnalnych do Was słów.

Spełniliśmy szczęśliwie, szczęśliwiéj, aniżeli oczekiwania nasze sięgały, dzieło, które dawno było naszem marzeniem, a którego doniosłość każdy z Was pojmuje.

Ponieważ przeważnie nauka nas zgromadziła w prastarym grodzie piastowskim, to też narzuca się każdemu z Panów z okoliczności zakończenia się Zjazdu najniezawodniéj pytanie, jaki jest téż wynik naszego turnieju umysłowego.

Już dzisiaj sprawdzić go byłoby atoli niemożliwem. Taka była rozmaitość rozbieranych i roztrząsanych prac naukowych, a życie naukowe wrzało tak przyspieszonem tętnem, że ważności téj naszéj pracy należycie ocenić niepodobna

Gdy pociąg pędzony parą szybko przesuwa się przez pola i łany, coraz to nowe podróżnikowi nasuwają się widoki, krajobrazy, a wrażeń powstaje moc. Nie od razu jednakże pojmujemy całości przedmiotów, które się oku nawinęły. Składamy je późniéj, w myśli odświeżając, co nam oko podało ulotnie, a gdy tę pracę późną podejmujemy, skutek wrażeń zmysłowych staje się silniejszym i trwalszym.

Podobnie i z tém, cośmy tu w tych kilku dniach słyszeli i widzieli. W domu dopiero uporządkujemy myślą ten chaos, sit venia verbo, wrażeń a zarazem i dobytku naukowego i wtenczas dopiero obejmiemy i zrozumiemy całą doniosłość naszych wspólnych prac.

To, co w tym krótkim czasie w rozlicznych sekcyach wypowiedziano, uważajmy za rodzaj posiewu, który, da Bóg doczekać, żyzny kiedyś wyda owoc na pożytek ludzkości, a zwłaszcza na chwalę i pożytek naszego kraju, a wykaże zarazem, że w imie myśli narodowej, obraliśmy dobrą drogę, umiemy po niéj kroczyć, ufni, że ona nas doprowadzi do pożądanego celu.

Obyśmy zaznaczyć mogli pożądany a upragniony postęp, gdy nam po raz piąty w tym celu we Lwowie, dokąd miłe a tak serdeczne odebraliśmy zaproszenie, zejść się przyjdzie.

Trwajmy kochani Koledzy w pracy, a każdy z Was niechaj krzewi w pośród swego otoczenia tego ducha pracy i wytrwałości, tak nam potrzebnéj.

Maluczko jeszcze, a opuścicie Panowie ten gród, który w swym smutnym żywocie na dni kilka z Waszéj to łaski ocknął się, ożywił, uprzytomnił sobie lepsze czasy naszéj przeszłości a zarazem nabrał otuchy i nadziei na przyszłość.

Wam zawdzięczamy pokrzepienie ducha. To też opuszczając nas, pozostawicie w sercach naszych szczerą tęsknotę za Sobą, złagodzoną chyba tylko miłem wspomnieniem i nadzieją, że znając ważność naszych Zjazdów, na przyszły raz liczniéj się jeszcze zbierzemy, by sobie bratnią uściskać przy tem dłoń.

Wyrażając Wam, kochani Panowie, wdzięczność i szczerą podziękę za to, żeście skromnym naszym domem nie gardzili, żeście nas pokrzepili na duchu, a wzbogacili wiadomości nasze, przemawiam nie tylko w imieniu wydziału gospodarczego, ale sądzę, że jestem tłumaczem uczuć całéj Wielkopolski, która długo jeszcze, gdy Was tu już nie będzie, żyć pragnie wspomnieniem tych tak miłych sercu naszemu chwil.

Dzięki stokrotne i Wam, czcigodny panie prezesie Majerze i przezacny profesorze jubilacie Szokalski, żeście mimo poważnego wieku podjęli dla nas uciążliwe trudy podróży i uświetnili obecnością Waszą Zjazd nasz.

Trudno mi zamknąć ten Zjazd, nie zwróciwszy i do Was, najmilsi bracia Czesi, słowa szczególowego pożegnania. Ze szczerym żalem puszczamy Was z pośród siebie, bo też na każdym kroku, czy to przy poważnéj naukowéj rozprawie, czy to przy wesołéj pogawędce i toastach poznaliśmy Waszą życzliwość i ze wszech miar sympatyczne nam usposobienie. Chętnie wierzymy, że czas niekorzystny i stósunki zawodowe nie pozwoliły Wam liczniéj przybyć do nas w gościnę, ale poznaliśmy zarazem, że jesteście godnymi przedstawicielami uczuć i myśli Waszych ziom-

ków. Tak jak w Zjeździe w Krakowie, tak i u nas zdobyliście sobie serce nasze w zupełności.

Wróciwszy do domu, powiedzcie Waszym ziomkom, że szczerą jest przyjaźń, którą Wam dajemy, pragnąc, byście odtąd łącznie na każdem z nami występowali polu.

Żegnam Was raz jeszcze wszystkich przezacni Goście z życzeniem, byście w domu wszystko zastali po myśli, i z prośbą, byście zachowali w miłéj pamięci Poznań i Wielkopolan.

Szczęść Wam Boże.“

Przemówienie to przerywały częste oklaski i wyrazy zadowolenia.

Wiadomości informacyjne.

Ostatni numer 5. Dziennika IV. Zjazdu Lekarzy i Przyrodników polskich wyjdzie w kilka dni po ukończeniu Zjazdu i zawierać będzie resztę sprawozdań sekcyjnych.

Członkowie będą go mogli otrzymać z Administracyi Dziennika IV. Zjazdu (Poznań, Podgórna Nr. 8.) albo za pośrednictwem księgarni pp. M. Leitgeber i Sp.

Życzący sobie otrzymać go pocztą zechcą zostawić wyraźne adresy w biurze informacyjnem.

Redakcya „Wszechświata“ w Warszawie ofiarowała IV. Zjazdowi Lekarzy i Przyrodników 500 egz. ostatniego numeru „Wszechświata“ celem rozdania ich pomiędzy członków IV. Zjazdu. Uczestnicy, którzy dotychczas nie otrzymali tego numeru „Wszechświata“ otrzymają go razem z 5. numerem Dziennika Zjazdu.

W Piątek dnia 6. b. m. odbędzie się posiedzenie Wydziału gospodarczego wraz z tymi panami uczestnikami, którzy będą jeszcze w Poznaniu obecni. Na posiedzeniu tem będą załatwione wszystkie sprawy dotyczące miejsca i czasu na przyszły Zjazd Lekarzy i Przyrodników polskich i uchwał powziętych na poszczególnych sekcyach.

DELEGACYE
Towarzystw i Korporacyi Naukowych
na IV Zjeździe
Lekarzy i Przyrodników w Poznaniu.

(Ciąg dalszy.)

Towarzystwo lekarzy czeskich w Pradze wysłało w delegacyi wiceprezydenta prof. dr. Meixnera i dra Czardę.

Časopis Lékařův Českých wysłało delegata redaktora p. dra Chodounský'ego.

Redakcya Wszechświata i Pamiętnika Fizyograficznego wysłały jako swych delegatów p. dyrektora Karóla Deike i p. Alexandra Czajewicza.

Redakcya „Časopisu Lékařův Českých“ dedykowała ostatni numer prof. Szokalskiemu, zawierający adres i życiorys prof. Szokalskiego i artykuły prof. dr. Steffala, prof. dr. Janovský'ego. prof. dr. Meixnera, dr. J. Thomayera i dr. Czardy.

Towarzystwo lekarzy czeskich przysłało prof. dr. Szokalskiemu adres gratulacyjny, artystycznie napisany w ozdobnéj oprawie.

TELEGRAMY

nadesłane do IV Zjazdu podajemy w dalszym ciągu jak następuje:

Dlime alespou v duchu u vas a volame všem účastnikům ze srdce upřimneho hrimave česke na zdar!

Schlan. Obcaňska Běseda.

Cieplicka czeska Biesieda wierząc, że nauka jest pochodnią przyszłości życia narodowego, zasyła hołd uznania przedstawicielom polskiéj i czeskiéj myśli, życząc obfitego plonu dla sławy rozwoju umysłowego obu bratnich miłujących się narodów, na zdar Polakom i Czechom.

Dr. Krajewski, starosta.
Cieplice. Klecanda, jednatel.

Prapor vedy vami vysoko pouztyčený, vediž k novym vitězstvim pro blaho a slavu narodu.
Jednota učitelska caslavske.
Caslava.

Nemohouce účastniti ve sjezdu přejeme slavnemu schromaždéni nejlepšiho zdaru za sebe a za spolek českých lekaruv. Jubilarovi Szokalskemu provolavame slavu.
Prof. Schöbl, prezident spolku.
Praha. Dr. Necas, jednatel.

Cieplicka czeska Biesieda składa hołd patryotyzmowi, cześć cnocie, uwielbienie pracy dostojnego jubilata, niech będzie czczony ten, kto całe długie życie pracy poświęcił swemu narodowi. Sława przezacnemu prof. Szokalskiemu.
Dr. Krajewski, starosta.
Cieplice. Klecanda, jednatel.

Přeje sjezdu lekařů polskych ku pracom vědeckým nejlepšiho zdaru.
Praha. Prof. dr. Eiselt.

Lekarzom i przyrodnikom polskim i czeskim zebranym w grodzie Przemysława Gostyniacy licznie zebrani przesyłają serdeczne:
„Niech żyją! Na zdar!"
Gostyń. M. Czabajski.

Zgromadzonych na Zjeździe lekarzy i przyrodników serdecznie pozdrawiam a wielce zasłużonemu jubilatowi prof. dr. Szokalskiemu cześć składam.
Marienbad. Kopernicki.

Czcigodnemu jubilatowi doktorowi Szokalskiemu przesyła polskie towarzystwo przyrodników imienia Kopernika wyrazy głębokiego hołdu w uznaniu znakomitych zasług, jakie pracami swemi położył na polu ojczystéj nauki.
Lwów. Kreutz, prezes.

Od redakcyi „Przeglądu Polskiego" najlepsze życzenia.
Kraków. Mycielski.

Dyrektorowie wydziałów Akademii Umiejętności i sekretarz generalny przesyłają serdeczne życzenia dla Zjazdu.
Kraków. Tarnowski.

S radosti a s pychou sledovalijsme vždy mohutny rozkvět vědy polské. Necht zastkvi se prace slovanska na čtvrtem sjezdu v světle nejjasnejšim.
Vyšehrad. Čestilekaři ogólnego szpitalu w Praže.

Jak najmocniéj żałuję, że nie mogę przybyć do Poznania. Mikulicz.

Powodzenia zjazdowi, cześć jubilatowi Szokalskiemu, pozdrowienia rodakom, powitanie braciom Czechom na ziemi naszéj.
Dorpat. Dr. Stanisław Zaleski.

Towarzystwo lekarskie warszawskie przesyła uczestnikom IV Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich serdeczne pozdrowienie i życzenia obfitego z ich narad plonu naukowego.
Warszawa. Dr. Orłowski, prezes.

Au Congrès scientifique polonais toutes nos felicitations. Adam Rząrzewski.
Paris. Dr. Joseph Milewski.

Za nakład i redakcyą odpowiedzialny Dr. Józef Kusztelan w Poznaniu.
Drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.